Nr. 82. Niedziela 9. Kwietnia 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
" do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
" Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
" Szwecji i Danii	6 "	2 "
" Francji	20 franków	7 franków
" Anglii i Belgii	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Nadd.	17 "	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biòro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 50.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco". LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Obecne położenie.

Przeszłej niedzieli skreśliliśmy wyczekujące stanowisko mocarstw we wszystkich sprawach europejskich. Stanowisko to dotąd nie wiele się zmieniło. Pojawiają się wprawdzie symptomata, świadczące o poruszaniu się żywszem niektórych kwestyj, ale dotąd tylko przez zasłonę dostrzedz można tego ruchu, więc i jego doniosłości i celów nie widzimy jasno.

Dwie sprawy głównie agitują się obecnie poza tą zasłoną: sprawa księztw, czyli niemiecka, i sprawa rzymska. Trzecia sprawa, polska, w zanadto jeszcze niewyraźnych przebija się rysach, aby już teraz osądzić można, czy ją istotnie mocarstwa zachodnie obecnie zamierzają poruszyć.

W sprawie księztw czyli niemieckiej najważniejsze są pojawy: głosowanie nad wnioskiem bawarsko-saskim w Frankfurcie, i wniosek ministerstwa pruskiego w Izbie posłów, żądający pieniędzy na budowę marynarki i ubezpieczenie się Prus w portach szlezwicko-holsztyńskich, chociaż jeszcze nie są ich własnością przyznaną.

Wniosek bawarsko-saski żąda od Austrji i Prus wprowadzenia w rządy faktyczne księztw Zaelbiańskich księcia Augustenburga. Inni pretendenci niech potem dopominają się swych praw u bundestagu, a sąd austragalny, jako instancja odpowiednia w podobnych sporach, będzie rozstrzygał między faktycznym posiadaczem księztw, a pretensjami innych książąt. Wniosek ten przyjął bundestag większością 9 głosów przeciw 6. Austrja głosowała za nim z tym dodatkiem, że w razie gdyby się Prusy do tego żądania przychyliły, Austrja swe, pokojowym traktatem wiedeńskim nabyte od Danii prawa wspólnego z Prusami posiadania księztw zlewa na księcia Augustenburga, warując sobie jedynie zwrot kosztów wojennych. W razie przeciwnym zaś, gdyby Prusy temu żądaniu odmówiły, Austrja nie zrzeknie się prawa wspólnego posiadania i będzie na dal usiłowała w porozumieniu z Prusami załatwić tę sprawę zgodnie z swojemi i Niemiec interesami. Prusy głosowały przeciw wnioskowi a po zapadłej uchwale oświadczyły natychmiast, iż bundestag niech nie spodziewa się, aby jego żądaniu stało się zadosyć.

Cóż się stanie dalej? Żądanie bundestagu odrzucone przez Prusy. Wypadało by więc bundestagowi nakazać egzekucję, to jest wprowadzić swemi wojskami przemocą ks. Augustenburga w rządy księztw, czyli jasno mówiąc, wydać wojnę Prusom. Do takiego czynu większość bundestagu dopiero wtedy by się zdecydowała, gdyby Austrja pierwsza stanęła na jej czele. Lecz Austrja oświadczyła, że w razie, gdy Prusy nie usłuchają tego wezwania, ona będzie na dal usiłowała w porozumieniu z Prusami (a więc bez udziału Związku?) załatwić tę sprawę. Uchwały więc bundestagowej może Austrja używać jako nacisku na Prusy i skłonić je do przyjęcia warunków austrjackich, dotąd przez Prusy odsuwanych a mających się odnosić do wynagrodzenia Austrji za ustępstwa w księztwach, jak głoszono, albo gwarancją przez Związek wszystkich posiadłości austrjackich, albo pomocą pruską w razie wojny włoskiej, albo odstąpieniem części Szlązka pruskiego. W dalszym rozwoju stosunków europejskich mogłoby się pokazać, który rodzaj wynagrodzenia byłby i możliwy i najkorzystniejszy. Wyczekując zaś tego rozwoju może Austrja znowu kilka miesięcy porozumiewać się z Prusami a tymczasem trwać dalej przy wspólnem z Prusami posiadaniu księztw.

Jeżeliby zaś w dalszym rozwoju stosunków europejskiah pokazało się iż wynagrodzenie to ani nie jest możliwe, ani potrzebne, a Prusy trwały w uporze przeciw uchwałom bundestagu, wtedy Austrja będzie zawsze mogła powrócić do tej uchwały i skłonić bundestag do dalszego kroku, to jest do egzekucji.

Druga sprawa, rzymska, zaczyna niepokoić żywiej dwory europejskie. Nowe usiłowania exkróla neapolitańskiego, wywołania w Neapolitańskiem i Sycylii powstania przeciw Wiktorowi Emanuelowi, skłoniły Francję do żądania od dworu papiezkiego, aby exkról, jego dwór i stronnicy opuścili Rzym, zkąd kierują przygotowaniami do powstania. Dwór papiezki odmówił temu żądaniu. Wtedy dowódzca francuzki w Rzymie zawarł z włoskim dowódzcą konwencję wojskową, dozwalającą włoskim wojskom w pogoni za bryganfami wkraczać w granice rzymskie, a francuskim w włoskie. Tym aktem Francja dotkliwie naruszyła udzielność monarchiczną papieża. Jedna część kardynałów radzi papieżowi już teraz opuścić Rzym i schronić się gdzieindziej. Anglicy ofiarują wyspę Maltę, bo radziby mieć pozór do nieoddania tej wyspy królowi włoskiemu jakto z końcem bieżącego roku uczynić obowiązani według traktatu wiedeńskiego. Anglicy i całą wyspę Maltę odstąpiliby zaraz papieżowi na własność, gdyż wtedy mieliby pewność, iż nie dostanie się Francuzom w zamian za pomoc przyszłą, daną Włochom. Materjały wojenne, które obecnie Francja w wielkich masach gromadzi w Civita Vecchia świadczą iż Francja myśli i o tej ewentualności, znalazłszy u dworu papiezkiego bezwzględny opór przeciw traktatowi francusko-włoskiemu, i bezwzględna niechęć uczynienia czegokolwiek, coby jako wdawanie się i przyjmowanie choćby pośrednie tego traktatu uważać można. Francja dotąd nie spuszcza z oka możliwości, iż dwór papiezki oprzeć się może o potrójne północne przymierze, gdyby to istotnie przyszło do skutku.

Sprawę polską pominęła napoleońska mowa tronowa i odpowiedź na nią, adres senatu. Pominięto ją także w komisji adresowej ciała prawodawczego. I opozycja republikańska nie podniosła jej w poprawkach do projektu adresowego. Teraz nagle stronnictwo rządowe w ciele prawodawczem przypomniało sobie o Polsce i wnosi poprawkę, potępiającą postępowanie Moskwy w ziemiach polskich. Równocześnie zaniechano myśli wizyty cesarza i cesarzowej w Nizzy u carowej, lub zjazdu cesarstwa z carem i carową w Lugdunie. Car nie pojedzie po żonę do Nizzy, lecz oczekiwać jej będzie w Darmsztadzie. Co mogło wywołać tę zmianę i jaki ten zwrot polityki francuzkiej ma znaczenie, trudno jeszcze wywnioskować obecnie.

Przegląd polityczny.

Austrja. Według doniesienia *Vaterlandu*, postanawia austrjacko-pruski traktat handlowy, że nie wolno wydawać zakazów wywozu, przywozu i przewozu, z wyjątkiem soli, tytoniu, prochu strzelniczego, kart do gry, kalendarzów i innych przedmiotów z względów policyjnych i sanitarnych, wreszcie w nadzwyczajnych wypadkach co do potrzeb wojennych. Wiadomość tę podał *Vaterland* zapewne, aby przypomnieć, że sprawa o ten traktat jeszcze nie jest zerwaną. Jak wiadomo, p. Bismark znowu z ostatecznem onego ułożeniem zwleka, w odwet za udział Austrji w wniosku bawarsko-sasko-darmsztadzkim.

Wniesiona przez p. Plenera w Izbie posłów nowa austrjacka taryfa cłowa tem się różni od dotychczasowej, że znosi cła różniczkowe, t. j., że dla wszystkich komór Austrji jedną zaprowadza taryfę. Jedyny wyjątek stanowią zboże i i wyroby mączne (cło od zboża ma wynosić 15 kr., od mąki 75 kr.), gdyż przywóz z z krajów Związku Cłowego ma być zupełnie wolny od cła, a na granicy Tyrolu, Vorarlbergu, od Krakowa i od Kongresówki tylko połowę. Ani przemysłowcy ani ziemianie nie są zadowoleni po większej części z nowej taryfy.

Jak donosi *Botschafter*, otrzymali szefowie władz i urzędów najściślejsze polecenie, ażeby przy niezbędnem obsadzeniu posad uważali przedewszystkiem na umieszczenie urzędników, zostawionych do dyspozycji. Także zamiast dyurnistów mają być używani urzędnicy, którzy pozostają do dyspozycji i pobierają płacę dyspozycyjną. Lokalności urzędowe mają ograniczać się jak najściślej na potrzebę służby. Wszelki zbytek w urządzeniu ma ustać; zalecono oraz starać się o tańsze kontrakty najmu, podróże służbowe zredukować do koniecznej potrzeby, i czuwać ściśle nad tem, ażeby urzędnicy nie korzystali z nich dla wypoczynku lub robienia wycieczek do wód. Dłuższe komisje i zastępstwa mają być zniesione, a nakoniec należy unikać także ile możności nowych budowli i większych przyrządzeń.

W *Jen. Kor.* z d. 6. b. m. czytamy: „Niektóre dzienniki, wychodzące w prowincjach włoskich, nienależących do Austrji, znachodziły niedawno upodobanie w tem, by zabawiać czytelników swoich wiadomością o mającem nastąpić tej wiosny powstaniu w lombardzko-weneckiem królestwie i dla nadania niejakiej pod-

Ryszard Cobden.

Donieśliśmy już o śmierci Cobdena. Nietylko Anglja, ale prawie świat cały, społeczeństwo całe straciło w tym wielkim mężu najzacniejszego i najpożyteczniejszego członka. Cobden od kilku lat już był cierpiącym i szukał ulgi w łagodniejszym klimacie. Mowa, którą miał z końcem zeszłego roku w Rochdalu osłabiła tak dalece jego wątłe siły, że musiał cofnąć się w spokojne zacisze swej rodzinnej okolicy Midhurst. Rozprawy o fortyfikacjach w Kanadzie w parlamencie angielskim, wywołały go z ustronia. Cobden znał doskonale Kanadę i Stany Zjednoczone, i jako stały zawsze nieprzyjaciel wojny, uważał i tym razem fortyfikacje te za niedorzeczne i niepotrzebne. Lekarze odradzali mu podejmować podróż do Londynu. Cobden, ceniąc sobie wyżej nad zdrowie obowiązek obywatelski, nie usłuchał, i uległ trudom podróży w porze zimowej.

Ryszard Cobden urodził się 1807 roku w Midhurst w hrabstwie Sussex. Ojciec jego był ubogim rolnikiem. Młody Ryszard, pasał owce w pierwszych latach swego młodocianego wieku. Zaledwie zdołał nauczyć się pisać i czytać — resztę uzupełniać sobie musiał samoistnemi studjami i własnem zapatrywaniem.

Jakkolwiek opuszczony i zaniedbany, rozwijał się mimo to szybko, jasny, żywy umysł Cobdena. Zdolnościami i charakterem zwrócił na siebie uwagę jednego z swych krewnych, który go wziął za ucznia do handlu perkalów w Londynie. Sprężysty umysł Cobdena zajął się żywo tem nowem, choć skromnem zatrudnieniem. Przedsiębiorczy i rzutny, roił sobie Cobden mnóstwo planów i widoków na przyszłość. Ale krewny wkrótce zbankrutował. Cobden został teraz ajentem handlowym, a później współwłaścicielem handlu wyrobów bawełnianych w Manszestrze. Pilnością, pracą i rozumem podniósł on niebawem swój handel. Wprowadził do swojej fabryki wyroby cienkich tkanin z pięknemi wzorami, jakie wówczas tylko w Londynie wyrabiano po nader wysokich cenach. Tym sposobem zajął niepoślednie miejsce w przemysłowym świecie i dobił się majątku. Ale duch tak żywy i bystry, jak Cobdena, nie poprzestał na tem. Cobden umyślił poświęcić się teraz zawodowi publicznemu.

Jeszcze jako ajent handlowy a później jako bogaty kupiec, odbywał podróże po Europie i Ameryce, i wszędzie badał głęboko stosunki publicznego życia. W r. 1836 złożył owoce swych badań w dwóch broszurach: „Anglia, Irlandja i Ameryka" i „Moskwa". Oba te pisemka sprawiły wielkie wrażenie i zdradzały znakomitego męża. Cobden wyszydził w nich stary kram dyplomatyczny, i upatrywał szczęście państw i narodów nie w wojnie i zaborach, lecz w rozszerzaniu zasad wolnego handlu, którą wzmagają się państwa.

Zwolennicy protekcji cłowej, wówczas jeszcze wszechmocni, rzucili się z wściekłością na młodego, śmiałego pisarza, lecz tem samem uczynili tem głośniejszem imię Cobdena. Wkrótce potem opuścił Cobden Anglię i odbył dwuletnią podróż po Grecji, Turcji, Egipcie, a później po Niemczech, wnikając wszędzie bystrym i badawczym swym wzrokiem i gromadząc owe niezmierne statystyczne materjały, które później tak dzielnie służyły mu do udowodnienia jego ulubionych teoryj.

Wróciwszy do Manszestru, gdzie został prezydentem Izby handlowej, rzucił ziarno do żywych rozpraw o cłach zbożowych i o całym systemie protekcji cłowej, który swemi więzami krępował podówczas Anglię i świat cały. Cobden umiał pozyskać sobie zwolenników dla swej nowej myśli. Wprawdzie już przed Cobdenem myśl wolnego handlu podnosili Villiers, Thompson i Adam Smith, ale była ona wówczas nie nabytkiem publicznym, ale własnością kilku myślicieli. Była to broń, rdzewiejąca w arsenale. Dopiero Cobden wprowadził myśl tę w życie, w czem mu dzielnie pomogły jego znakomite zdolności.

A nikt nie odgadłby był z postaci Cobdena, znakomitych przymiotów ducha. Ani jego figura wysoka, sztywna i koścista, ani głos bez wdzięku i siły nie uzdolniały go na mowcę ludowego w rodzaju O' Connella. Z natury zdawał się być słabym i nieśmiałym. Ale Cobden miał inne przymioty, które nieomieszkiwały sprawiać wrażenia na myślącej części ludu. Miał przedewszystkiem głębokie, silne, niezachwiane przekonanie, które całą jego istotę przenikało. Miał proste, skromne, poczciwe usposobienie; niewymuszoną, wprost do rzeczy zmierzającą wymowę, był niewyczerpany w prostych i szczęśliwych dowodach i wyjaśnieniach, które zastósować się umiały do pojęcia każdego słuchacza. Nie kusił się nigdy o rozżarzenie namiętności, lecz działał przedewszystkiem na przekonanie. Umiał otoczyć swe zdania nieprzebitym wałem dowodów, i rozbroić z góry wszelkie możliwe zarzuty przeciwników, a do tego był tak wytrwałym i niezmordowanym, że agitując przeciw cłom zbożowym objeżdżał kraj cały i co wieczora miewał długie mowy.

Cła zbożowe były właśnie dobrem polem, na którem zmierzyć się mogło wzrastające w siły mieszczaństwo z panującą, bardziej na posiadłości ziemskiej niż na rodzie opierającą się szlachtą Anglii. Utrzymywać płody ziemskie w jednostajnie wysokiej cenie za pomocą bałamutnego i niedorzecznego prawodawstwa, wydaje się dzisiaj myślą wielce nierozsądną, ale że myśl tę pokonano, to zawdzięcza świat handlowy tylko Cobdenowi i jego zwolennikom. Wówczas górowało jeszcze przekonanie, że wielkość Anglii zależy od ustaw zbożowych. Arystokratyczne klasy udawały, że pogardzają Cobdenem i jego ligą (*anti-corn-lawleague*) jak tłuszczą głupich krzykaczy, a przecież trudno było zbić ich dowody, odpowiedzieć na ich zapytania.

Tymczasem ta sama zasada, o którą się dopominał Cobden dla handlu najważniejszym płodem, zwyciężyła w wielu innych względach. Sir Robert Peel zniżył znacznie cła w r. 1842. Cobden pracował dalej niezmordowanie dla swej myśli, ale gdyby nie głód w Irlandji i inne pomocne wypadki, kto wie, jak długo walczyć by jeszcze musiała liga? Jej to zasługa, że Peel znalazł już grunt uprawiony, z którego tylko plon zbierać wypadało.

Z upadkiem ustaw zbożowych, stanął Cobden na szczycie swej sławy i powagi. Ale wnet doświadczył zwykłego losu tych mężów, co żyjąc dla spraw publicznych, poświęcają im sprawy prywatne. Pokilkakroć musieli go wspierać materjalną pomocą przyjaciele a raz nawet otrzymał jako nagrodę narodową 70.000 ft. szt., na które złożyły się wszystkie warstwy angielskiej ludności. Cobden przyjmował wdzięcznie podobne zasiłki — chociaż z tego powodu nie możnaby go posądzić o brak bezinteresowności. Wszakżeż odrzucił kilka razy ofiarowane mu wysokie posady, nawet teki ministerjalne, chociaż zdałyby mu się były bardzo stałe dochody.

Do parlamentu wybrano Cobdena w r. 1841, a po zniesieniu ceł zbożowych dostąpił tego zaszczytu, że wybrał go swym zastępcą okręg wyborczy West Riding, którego głos był zawsze kamertonem opinii całej klasy średniej angielskiej.

Cobden i w parlamencie zdobył sobie swą prostą, ale przekonywującą wymową wpływ i znaczenie. Gdzie tylko chodziło o oswobodzenie handlu, komunikacji i żeglugi, podnosił głos swój rozstrzygający Cobden, a doświadczenia, zrobione na zbawiennych skutkach wolnego handlu — służyły mu za niezbite dowody.

Do wyższej polityki nie miał Cobden szczęścia. Okazywał tu jednostronność swego charakteru, posuniętą aż do przesady. Cobden był zaciętym wrogiem wojny, najbezwzględniejszym wielbicielem wiecznego pokoju, choćby cierpiały na tem honor i polityczne interesa kraju. Z tego powodu poróżnił się nawet kilka razy z opinją publiczną i zachwiał nawet swą popularność na chwilę. W broszurce swojej ostatniej „Trzy trwogi paniczne" wyłożył swą teorję, przeciwną w interesie handlu i bawełny wszelkim zachciankom wojennym.

Wielką zasługą Cobdena jest także traktat handlowy francuzko-angielski. Upoważniony przez Palmerstona zawarł ten traktat po cichu z rządem francuzkim w r. 1860. Za przykładem tego traktatu powstały inne zbawienne układy tegoż rodzaju w między narodowym handlu całej Europy.

W Cobdenie odbił się — że tak powiemy, nowy, jasny i świeży duch rosnącego w znaczenie i potęgę mieszczaństwa. Jako zastępca i obrońca tego ducha, przełamującego zapory średniowiecznych kastowości i przesądów, był Cobden mężem wielkim, w całem znaczeniu tego słowa i zasłużył sobie nietylko na żal i cześć swe ojczyzny, ale całej ucywilizowanej ludzkości.

stawy swoim twierdzeniom, przynosiły osnowę wydanego niby przez ministra wojny do komendanta armii fzm. Benedeka prezydjalnego rozporządzenia, które miało wyrażać powyższą obawę, i powtórzone też zostało w niektórych dziennikach francuzkich. Jesteśmy w stanie oświadczyć, że ze strony ministra wojny nie wyszło w ogóle żadne, odnoszące się do powstania rozporządzenie, a więc ani to, które ogłosiły rzeczone dzienniki, i że przeto tę publikację nazwać trzeba poprostu nieprawdą."

Jenerał Benedek bierze już w Wiedniu udział w komisji wojskowej, obradującej nad redukcją wojska i wydatków armii.

Prusy. W Prusiech, nawet w kołach junkierskich, które popychały albo przynajmniej popierały p. Bismarka w jego zapędach anneksyjnych, objawia się cierpkie zwątpienie. Jeden z przywódzców junkierskich w berlińskiej Izbie posłów, miał powiedzieć: „Król nie życzy sobie ani zamachu stanu w sprawie sejmu, ani rozwiązywania kwestji księztw orężem. Dwór zaniepokojony wewnętrznemi stosunkami Francji, możliwością zgonu cesarza Napoleona, i prawdopodobnym wpływem tego wypadku na Niemcy. Trudno to utaić, że Prusy stoją samotne pośród mocarstw, a w Niemczech nie mogą liczyć na nikogo. Państwa niemieckie północne są za Oldenburgiem, jak południowe za Augustenburgiem — za Prusami żadne. Sławiono p. Bismarka, ale właściwy cel wojny — zabór księztw — nie postąpił po dziśdzień ani kroku. Z tych rozmaitych i innych jeszcze względów mógłby kompromis gwoli przywrócenia stosunków normalnych w kraju, przyjść łatwo do skutku." (Ale sejm nie chce kompromisów). Z tego też może powodu, zbija *Nordd. Allg. Ztg.* twierdzenie półurzędowej *Prov. Corr.*, że rząd nic sobie nie będzie robić z uchwały Izby posłów w sprawie bankowej. Izba bowiem odrzuciła projekt rządowy, aby bankowi pruskiemu pozwolono zakładać filie także za granicą. Projekt ten miał na celu finansową aneksję Szlezwik-Holsztynu.

Na posiedzeniu Iby posłów d. 6. b. m. przyjęte zostały traktaty Związku Cłowego po krótkiej debacie jednogłośnie. Komisja dla nadzwyczajnych potrzeb pieniężnych administracji marynarki, już się ukonstytuowała; jej przesem jest deputowany Karlowitz.

Podług doniesienia *Powszechnej Gazety Augsburgskiej* nadeszła do Koblencji wiadomość, że niezwłocznie ma się udać 15.000 pruskiego wojska posiłkowego do Holsztynu. Krok ten jest najwyraźniejszą odpowiedzią Prus na wniosek sasko-bawarski.

Francja. W berlińskich kołach politycznych obiega, według doniesień z d. 4. bm., wiadomość o rozmowie p. Bismarka z posłem francuzkim p. Benedettim w sprawie księztw Zaelbiańskich. Poseł francuzki miał doradzać Prusom umiarkowania w starciu z większością bundestagu, i zarazem dać do zrozumienia, że narażenie pokoju Niemiec zniewoliłoby Francję do porzucenia dotychczasowego stanowiska neutralnego. Takie same oświadczenie miał rząd francuzki dać i we Wiedniu.

Według *Karlsruher Ztg.* poseł francuzki w Wiedniu odczytał hr. Mensdorffowi formalną notę w tej sprawie. Nota ta oświadcza najprzód, że Francja — wyjąwszy gdyby ją wezwano od wszystkich stron — nie ma i dzisiaj zamiaru mieszać się w kwestję księztw, ale że co do siebie, bardzo usilnie pragnie widzieć ją raz przecie rozwiązaną i tym sposobem uzyskać nową daną porękę trwałości pokoju. Takiego wszakże rozwiązania nie daje sama zasada narodowości, ale tylko ta zasada, na której polega cesarstwo, t. j. udzielności narodowej (głosowania powszechnego w sprawie obsadzenia tronu). I jakkolwiek Francja nie widzi powodu do czynienia formalnej w tym duchu propozycji, to wszelako sądzi, że tak ze względu na swoje interesa, jak i powszechny pokój Europy, nie wolno jej ukrywać swego przekonania, iż żadne inne rozwiązanie nie ma widoków skutku i trwałości, tylko takie, jakieby księztwa same, legalnie i dobrowolnie, jako najwięcej swoim życzeniom i interesom odpowiadające postawiły, albo przynajmniej zatwierdziły.

Neue fr Presse podaje następujący telegram z Paryża d. 6. kwietnia: „Z ministerjum wojny wyszły nowe rozkazy względem przewozu wielkich ilości amunicji do Civitta-Vecchia. W chorobie carewicza moskiewskiego w Nicei pojawiły się napady epileptyczne. Lavalette przedstawił cesarzowi następujących kandydatów na ministrów: Thouvenel, spraw zagranicznych: Rigault de Genouilly, marynarki (w miejsce p. Chasseloup); Nisard, oświecenia (w miejsce p. Duruy); Fleury, wojny."

Do najzaciętszych przeciwników cesarstwa należy akademia. Dnia 6. b. m. miała akademia wybierać dwóch nowych członków. Mimo nadzwyczajnej agitacji, mimo że p. Falloux i książę Broglie umyślnie na ten wybór przybyli, obrano jednak p. Kamila Doucet, stronnika i urzędnika cesarstwa. Drugi został wybrany p. Prevost-Paradol, mimo wycieczek *Debatów* przeciw niemu — a kandydat *Debatów* Jules Jauin upadł.

Używany do tajnych missyj hr. Flahault wyjechał do Londynu. *Monitor* wieczorny z d. 6. b. m. wyraża zadowolenie swoje z powodu, że papież pomnaża swoją żandarmerję, gdyż jest to znak, iż podda się konwencji wrześniowej.

P. Ollivier powołany do cesarza. Sądzą, że może w skutek tej rozmowy Ollivier mianowany będzie prezydentem ciała prawodawczego. Tak utrzymuje telegram *Pressy* z Paryża d. 6. b. m. (Ob. niżej koresp. z Paryża; p. r.)

Włochy. W niektórych dziennikach krążą od kilku dni pogłoski o zmianie ministerjum, która ma nastąpić po zupełnem przeniesieniu stolicy do Florencji. Ster gabinetu objąłby Ratazzi, a teki pp. Conforti, Cordova, Depretis i inni. — Gabinet ten nie miałby nadziei długiego żywota. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą, że Lamarmora nie ustąpi, przynajmniej dopóki nie będą przeprowadzone nowe wybory do Izby posłów. Lamarmora jest zresztą bardzo lubiony w południowych Włoszech.

Mimo półurzędowych zaprzeczeń z Turynu i Paryża, utrzymuje się ciągle pogłoska, że zjazd Wiktora Emanuela z Napoleonem w Lugdunie przyjdzie do skutku.

Rzym. Papież nie chce zatwierdzić prałata księcia Hohenlohe arcybiskupem Kolonii, mimo nalegania rządu pruskiego. Zapewne nie pozwoli papież Prusom znosić arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, i nie dopuści obsadzenia tej katedry człowiekiem, któryby życzenia rządu cenił wyżej nad dobro katolicyzmu i ludności w Poznańskiem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 3. kwietnia.

(B) „Trzeba uwieńczyć dzieło" — oto odgłos, który zaczynają objawiać nawet najżarliwsi dzisiejszego rządu zwolennicy. Trzeba nadać większe swobody druku, zaprowadzić wolność stowarzyszeń, zebrań i przywrócić odpowiedzialność ministrów. To zaczynają doradzać i ci, którym najwięcej idzie o ustalenie dzisiejszej dynastji, albo raczej ci, co się boją nowej rewolucji i po upadku Napoleona przewidują bezrząd lub dyktaturę.

Porównywują stan obecny Francji z życiem umysłowem, jakie się objawiało przed dwudziestu laty. W literaturze, naukach, sztukach i przemyśle jaśniały talenta i jeniusze; dziś nawet, co zdaje się narodowi francuzkiemu wrodzone, dowcip wesoły zdaje się zasypiać.

Co to za pełna życia i obfita była epoka, kiedy jaśniał w całym świetle jeniusz Wiktora Hugo, Aleksandra Dumasa, Eugeniusza Suego, Frydryka Souiie, Balzaka, Alfonsa Karra; Mignet, Michelet, Thierry, Thiers, Lamartine, nowe światło rzucali na historję Francji. Ci, co życie poświęcali badaniu stosunków społecznych, poruszali umysły, St. Simon, Olinde, Rodriguez, Enfantin, Karol Fourier, Wiktor Considerant. Prasa miała godnych i wymownych reprezentantów, jak Paweł Courrier, Armand Carrel, Chatelaine, Marrast, Raspail. Artyści zdobywali europejskie imiona. Bocage, Frydryk Lemaitre, Delacroix, Bruffaut, Rachel, Dorval, Georges, Rose Chére, przemawiali do duszy. Przemysł rzucał dawną rutynę i niósł kapitały do najpożyteczniejszych przedsiębiorstw. Jednem słowem, w całem społeczeństwie francuzkiem wrzało życie, godne narodu, co pragnie przewodniczyć innym w ruchu umysłowym. Jaka zmiana dziś, jakie mierności w Izbach, literaturze, sztukach! Teatr najlepiej to nam dowodzi. Dawniej dość było powiedzieć, że wystąpi który z celniejszych artystów, aby miejsca wszystkie zapełnić — dziś trzeba wydać kilkakroćstotysięcy na baletniczki i dekoracje, aby się przypatrzyć *Nodze Barana* albo *Sarnie w lesie.*

„Trzeba uwieńczyć dzieło" wołają życzliwi dzisiejszej władzy. Nadaremnie p. Granier de Cassagnac utrzymuje, że to niepodobna; że żaden rząd we Francji by się nie utrzymał przy powiększonej wolności. Francja zaczyna się nudzić, literatura maleje, teatra puste, brak artystów, mowców. Ci, co mówią, że trzeba uwieńczyć dzieło, mają do tego słuszne powody. A p. Girardin, któremu nikt bystrości umysłu i sądu odmówić nie może, dodaje, że trzeba uwieńczyć dzieło, i to p r ę d k o, żeby potem nie było z a p ó ź n o.

Mówią, że cesarz oświadczył, iż chce się porozumieć z panem Ollivier. Wielkie tego podobieństwo; ale są uporni, niepoprawni, wsteczni, lękliwi, którzy temu do ostatka sprzeciwiać się będą. Ale cesarz słucha, myśli, i gdy chwila potrzebna nadchodzi — działa. Zdaje się, że chwila ta nadeszła.

Zapewne otrzymaliście już wiadomość o zawczesnym zgonie Ryszarda Cobdena. Ciekawe jego życie. Wielki wpływ wywarł on w Anglii i Europie. Członek parlamentu, co wpłynął na pokój Anglii z Francją, na wymianę płodów, na handel europejski, co wsławił wioskę Dunford, gdzie na świat przyszedł — rozpoczął skromnie swój zawód. Chłopiec w handlowym magazynie, pracował dla kupca we dnie a dla siebie i kraju w nocy. Wezwany do handlu płótna i perkalu, przyczynił się do pomyślności domu, któremu służył. Wyroby przybrały jego imię i doprowadziły go do pięknego majątku. Prawość i nauka otworzyły mu drogę do parlamentu. On to stanął na czele, a przynajmniej był najczynniejszym zwolennikiem sojuszu, mającego na celu zniesienie cła zbożowego i wolność handlu. Zrazu pioruny ciskano na niego. Później parlament wynagradzając jego usiłowania, przyznał mu wynagrodzenie, wynoszące milion siedmkroćstotysięcy franków. Trzeba pochwalić, co pochwały godne. Miło nam wspomnieć, że w Anglii często zasługa wynosi, i że arystokracja Wielkiej Brytanii umie wynagradzać talent i pracę.

Zgon Ryszarda Cobdena jest stratą europejską.

Observer w ostatnim numerze zwraca uwagę czytelników na odzywające się w Moskwie przechwałki o Słowiańszczyźnie, która ma ukrócić postęp germanizmu i Moskwę krwią Słowian ustalić. Przy tej sposobności zwraca uwagę na usiłowania *Gazety Narodowej* i zgadza się, że posłannictwem Austrji jest połączyć się z państwami, którym Moskwa zagraża.

Kiedy Moskwa na żadnym targu europejskim pożyczki znaleźć nie może, z przyjemnością dowiadujemy się, że p. Saing w imieniu kapitalistów angielskich ofiarował sułtanowi 12 milionów funtów szterlingów. Ten ogromny kapitał w ręku sułtana nada nową potęgę odradzającemu się państwu.

Gazeta Narodowa oddałaby wielką przysługę, dając bliższe objaśnienia o dżumie, panującej w Moskwie. Zapewniają nas, że wiele osób wstrzymało się od wyjazdu do Moskwy z obawy dżumy, że nawet na tem cierpią stosunki handlowe. Cokolwiek doniesiecie o naturze i charakterze tej dżumy, możecie być pewni, że powtórzonem będzie we francuzkich i angielskich pismach.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Dwunaste i trzynaste posiedzenie sądu stanu.

P i o t r C z a r l i ń s k i, 28 lat wieku, porucznik obrony morskiej, były właściciel dóbr Czarlina w powiecie kościerskim (Berent) w Prusiech Zachodnich, udał się w maju 1863 do Królestwa, celem wzięcia udziału w powstaniu i został zamianowany przez Rząd narodowy naczelnikiem wojsk powstańczych w powiecie lipnowskim, a później majorem. Aż do stycznia 1864 walczył z Moskalami, w którym to czasie nie mogąc się już dłużej trzymać, rozpuścił oddział i wrócił do Prus. W marcu 1864 wezwany przez dawniejszego swego dowódzcę, aby powrócił do Królestwa, chciał zadośćuczynić temu wezwaniu i w tym celu udał się nad granicę Królestwa. Lecz stan rzeczy w Lipnowskiem, oraz zapozew władzy wojskowej pruskiej, która mu do Gdańska stawić się rozkazała, spowodowały go do porzucenia pierwotnego zamiaru i właśnie dążył do Gdańska gdy go aresztowano. Obżałowany przyznaje dalej, iż pisał list do Calliera, gdyż uważał sobie za obowiązek uniewinnić się temuż, który w chwili wkroczenia byłby się stał jego przełożonym, dlaczego w Lipnowskiem się nie stawił. Zapytany przez prezesa w jakim celu udał się do Królestwa, oświadcza Czarliński: Chciałem dopomódz mym współbraciom w zrzuceniu jarzma moskiewskiego, że zaś powstanie li przeciw Moskwie było skierowane, dowodzi i ta okoliczność, że w danej mi instrukcji pod karą śmierci mi rozkazano szanować granicę pruską i własność państwa pruskiego.

S t a n i s ł a w C z a r l i ń s k i, 24 lat wieku, brat Piotra, urzędnik gospodarczy, w Blumenfelde w powiecie kościerskim zamieszkały, udał się w roku 1863 do Królestwa, walczył w 1. oddziele województwa płockiego pod dowództwem Jurkowskiego, który go podporucznikiem kawalerji mianował. W marcu 1864 r. został obżałowany aresztowany nad granicą Królestwa w Rybnie, razem z bratem swym. Okoliczność ta, jako i przedmioty znalezione u obżałowanego: list Piotra Czarlińskiego do Calliera, regulamin jazdy, mapa Prus zachodnich i karteczka brzmiąca: „Gniew, Kwidzyn, Freistadt, Wonno, tam powie obywatel Tuchołka do kogo się zgłosić w Radomnie" mają, jak twierdzi oskarżenie, dowodzić, iż obżałowany chciał wziąć udział w wyprawie w owym czasie przez Calliera w Prusach Zachodnich zorganizowanej. Obżałowany przeczy temu. Do powiatu lubawskiego przybył szukając posady, z bratem swym spotkał się w Dąbrownie przypadkowo, ten dał mu list do Calliera, aby go oddał w Lidzbarku Jurkowskiemu, z którym się obżałowany miał tam zjechać, chcąc wyrobić sobie zwolnienie z zaciągnionych w obozie obowiązków. Jechał właśnie do Lidzbarka, gdy go aresztowano. Karteczkę wyżej wymienioną napisał, lecz nie przypomina sobie, coby taż znaczyć miała, z pewnością przecież wie, iż miejsca w niej wymienione nieoznaczają punktów zbornych dla ochotników, jak to twierdzi oskarżenie.

W a l e n t y R y c h a r s k i, 35 lat wieku, ajent główny berlińskiego Towarzystwa zabezpieczenia od ognia na powiat wrzesiński, w Miłosławiu zamieszkały, był podług oskarżenia naczelnikiem powiatu inowrocławskiego. Prokuratorja opiera swe twierdzenie na sprawozdaniu do sekcji wojny wydziału wykonawczego, które miał pisać obżałowany. Tenże przeczy, aby pisał wspomniony list, i zwraca uwagę sądu, iż mieszkając w Miłosławiu, nie mógł być naczelnikiem kilkanaście mil odległ go inowrocławskiego powiatu.

F r y d e r y k B e l o w, 45 lat wieku, rytownik z Poznania, miał werbować i wysyłać ochotników z Poznania do Królestwa. Obżałowany przeczy, aby kiedykolwiek werbował, przyznaje zaś, iż zgłaszającym się doń ochotnikom dawał na drogę pieniądze, początkowo z własnych funduszów, później zaś dostał od jednego z swych przyjaciół 8 talarów, które, jak mówił, pochodziły z funduszu na ten cel przeznaczonego. Przytem dał obżałowanemu kilka karteczek z adresami rozmaitych obywateli ziemskich i polecił dawać te karteczki ochotnikom, aby w podróży znaleźli przytułek.

P i o t r R y f f e r t, 22 lat wieku, balwierz z Poznania, miał należeć do organizacji miejskiej w Poznaniu i werbować ochotników. U obżałowanego znaleziono masę proklamacyj i skryptów, które mają tego dowodzić. Nadto miał obżałowany sponiewierać w styczniu 1864 redaktora *Posener Zeitung* dr. Jochmusa. Jochmus rekognoskował go. Obżałowany przyznaje, iż dawał ochotnikom zgłaszającym się do niego pieniądze i karteczki z oznaczeniem kwater, przeczy zaś aby należał do organizacji. Pieniądze i karteczki, mówi obżałowany, dał mi nieznajomy; jakim sposobem dostałem proklamacje nie przypominam sobie, lecz o te nie było trudno; rozporządzenie naczelnika miasta Poznania, w którem tenże kogoś w pełnieniu powierzonego mu urzędu na miesiąc zawiesza, nie do mnie się odnosi, gdyż nie otrzymałem nigdy nominacji o jakiej tam mowa, nie wiem dla czego do mnie przysłano to rozporządzenie i być może, iż gdybym nie został aresztowany zaraz po odebraniu tego rozporządzenia, byłby mnie kto objaśnił, co mam z niem zrobić. Nikogo także nie werbowałem; spis mieszkańców Wierzenicy zdatnych do broni wręczył mi nieznajomy z poleceniem, abym ludziom w spisie wymienionym dał pieniędzy, jeżeli się do mnie zgłoszą. Dra Jochmusa nie znam i nie ja go sponiewierałem. Dr. Jochmus zeznał, iż człowiek, który go napadł miał zarost, szary surdut i kij, ja zaś nigdy nie nosiłem zarostu, ani kija, ani podobnego ubioru. Na potwierdzenie ostatniego swego zeznania wnosi obżałowany o wysłuchanie jako świadków: komisarza policji Prosa i właściciela domu, w którym mieszkał obżałowany, Kamińskiego.

K r o n i k a.

— Przypominamy, że dzisiejsze **odczyty popularne**, ostatnie w bieżącem półroczu, rozpoczną się wyjątkowo dopiero o godz. 6 wieczorem.

— **Hr. Artur Gołuchowski** skazany został przez sąd wojenny tarnopolski na 1 rok więzienia. Skazany nie zaniósł rekursu.

— **Uwolnienie.** Przed trzema dniami wypuszczono na wolność dla braku dowodów z tutejszego więzienia służącego pp. Karola i O. Widmanów, równocześnie z nimi uwięzionego. Grzegorza Kota.

— **W więzieniu złoczowskiem** znajduje się jeden jeszcze tylko więzień polityczny p. Mokrański. Termin jego kary upływa z d. 11. b. m.

— **W sprawie ruskich teologów w Wiedniu.** Donosiliśmy już, — że ks. metropolita Litwinowicz rozwiązał towarzystwo ś. Cyryla i Metodego, założone przez ruskich teologów w Wiedniu. W ***Ostdeutsche Post*** spotykamy nadesłany artykuł rektora wiedeńskiego gr. kaj. seminarjum Dr. Ciepanowskiego, w którym zawiera się oświadczenie, że korespondent lwowski do ***Ostdeutsche Post*** podając według ***Słowa*** powody tego rozwiązania (podane już i przez nas), minął się z prawdą, gdyż towarzystwo Cyryla i Metodego nie przez ks. metropolitę ale przez sam rektorat rozwiązanem zostało, a to z powodu, że teologowie zapisaniem kilku „zupełnie nieteologicznych" dzieł bez uprzedniego pozwolenia rektoratu dopuścili się nieposłuszeństwa, które pokryć chciano firmą towarzystwa. Odmiennie z podaniami „Słowa," „Wistnyka" i niniejszego sprostowania księdza rektora donoszą z Wiednia, że powodem do rozwiązania towarzystwa św. Cyryla i Metodego była trochę za ścisła przyjaźń członków tegoż towarzystwa z syzmatycką kapelanją moskiewskiego poselstwa w Wiedniu, która jak od dawna wiadome, zaopatruje młodzież słowiańską w dzieła moskiewskie, i prawosławno-teologiczne.

— **Tani sposób korespondencji** wymyślili sobie niektórzy żydzi. Wysyłali listy niefrankowane a na odwrotnej ich stronie w kilku słowach po żydowsku napisanych podawali treść całego interesu. Adresat odczytawszy te słowa, na kopercie listu, i dowiedziawszy się z nich, o co idzie, zwracał list nierozpieczętowany niechcąc opłacać porta. Tym sposobem odbywała się korespondencja bezpłatnie, na czem oczywiście cierpiał skarb państwa. Teraz odkryto ten przebieg, a handlowe ministerjum wydało rozporządzenie, aby niefrankowanych listów, opatrzonych zewnątrz w wątpliwego znaczenia notki i dopiski nie przyjmować do przesełki pocztowej.

— **Zecery w Lipsku** zaprzestali pracować w skutek nieporozumienia z właścicielami drukarni, o płacę. — Przed kilku dniami ustał był z tego powodu ruch we wszystkich drukarniach lipskich, z wyjątkiem drukarni Wiganda, który przyjął nowe warunki zecerów. Drukarnia Teubnera musiała sprowadzać zecerów z Drezna a inne drukarnie poprzestać musiały na zecerkach.

— *(M)* **Lwów.** (W S p r a w i e p o m n i k a k r ó l a J a n a w Żółkwi.) — Czytając w „Gaz. Narod." różne wnioski i projekta tyczące się postawienia pomnika królowi Janowi, z których jedne są za pomnikiem okazałym, i przeznaczają mu miejsce naprzeciw dzisiejszego cyrkułu, drugie za skromnym posągiem mimowolnie myśl mnie się nasunęła, którą przedkładam.

Jeżeli by miano urzeczywistnić życzenia, uczczenia pamięci pogromcy Turków statuą większych rozmiarów, sądzę ze z dobrem sumieniem możemy się udać za pośrednictwem członków Rady państwa z prośbą do Najjaśniejszego Pana, który już do kosztów restauracji kościoła żółkiewskiego znamienitą sumą łaskawie przyczynić się raczył, by tenże na ten cel uczynił dar z dział tureckich, zdobytych przez oswobodziciela Wiednia i chrześciaństwa, które zapewne choć w części w arsenale leżą. Odlew metalowy stosowniejszy dla naszego klimatu, któremu kamień nie długo dotrwa; pomnik jednak taki gdyby przyszedł do skutku nie podobna postawić na targowicy, zaśmieconej prawie zawsze resztkami jarmarkowemi; dla tego uznałbym za konieczne ścieśnienie targowicy, tak by pomnik nie stał wśród pijanych chłopów i kupczących żydów, po czem uprosić p. Bauera, znakomitego ogrodnika artystę, by na przestrzeni przed cyrkułem, od bramy ciosowej do kamienic na przeciwległej stronie, mniej więcej po gościniec murowany, założył stosowny ogród z uwzględnieniem komunikacji i dopiero w środku tej plantacji niech stanie pomnik jeżeli stanąć ma, obrócony twarzą do kościoła w którym tyle razy się korzył przed panem zastępów błagając o łaskę Boską i pomoc w odparciu nieprzyjacielskich najazdów.

— (L.S.) **Białobożnica.** Z pomiędzy wielu wypadków, które od Nowego roku w okolicznych wsiach Czortkowa się wydarzyły, zasługuje następujący, by go szczegółowo opisać. W czasie ostatnich dni zapustnych odbywało się wesele u jednego z gospodarzy w Białobożnicy. — Jak zwykle u naszego ludu wiejskiego tak i na tem weselu znaleźli się tacy, którzy przebrawszy miarkę w piciu, poczęli się kłócić, a z kłótni przyszło do zawziętej bójki. Najzawziętszymi okazali się dwaj parobcy, z których jeden czując się słabszym na siłach począł uciekać, i kto wie co by się było stało, gdyby nie zdołał był skryć się przed goniącym do najbliższej chaty, uczynił to jednakże tak zręcznie, że goniący tego nie spostrzegł. Nazajutrz znaleziono w niewielkiem od godowego miejsca oddaleniu trupa starej kobiety, która także do godowych gości należała. Kto ją zabił

[t]rudno wiedzieć, a to tem bardziej że lekarze, którzy visum repertum wydali, uznali, że śmierć tej kobiety mogła była nastąpić równie w skutek uderzenia, jako też najechania; to ostatnie trudno jednakże przypuścić, gdyż noc jasna, jaką była owa, podczas której weselne gody się odbywały, i oddalenie od traktu wielkiego, czynią takie przypuszczenie nieprawdopodobnem. Dotąd pozostaje ta cała sprawa w zawieszeniu, zbójcy nie wykryto, czy wykryć nie chciano, pomimo że są pewne podejrzenia, naprowadzające na tę myśl, że stara ta kobieta padła ofiarą zawziętej bójki dwóch zapaśników. Dla bezpieczeństwa ogólnego należy się spodziewać, że władze bezpieczeństwa dołożą wszelkiej usilności, by wykryć mordercę, pozostawienie bowiem bezkarne podobnych zbrodni musiałoby najokropniejsze za sobą skutki pociągnąć.

Ostatnie wiadomości.

Mylnie telegrafowano treść artykułu francuzkiego *Monitora* jako zawiera wiadomość, iż papież pomnaża żandarmerją. Artykuł ten wcale tego kategorycznie nie utrzymuje. Jestto raczej rodzaj rady dla papieża aby zajął się pomnożeniem tego korpusu; jestto raczej życzenie w formie wiadomości podane. „Mamy powód do przypuszczania, że itd.“ pisze *Monitor*. Przeciwnie w tym artykule wyczytać można obawy rządu francuzkiego, aby papież nie porzucił Rzymu. Oto dosłowna treść tego ważnego artykułu: „Prasa zagraniczna zajmowała się od niejakiego czasu wielokrotnie kwestją, jakie mogą być zamiary papieża co do konwencji z 15. września, a mniemani przyjaciele papieża usiłowali uwierzytelnić pogłoskę, że Ojciec św. daleki od przedsięwzięcia środków, któreby uczyniły obcą pomoc zbyteczną, opuści Rzym jeszcze przed lub zaraz po wymarszu wojsk francuzkich. Ci, co się rozmiłowali w tych domysłach, źle są naszem zdaniem poinformowani o prawdziwych uczniach Piusa IX. Nie ma nic w zachowaniu się rzymskiej kurji, coby nas upoważniało do zdania, że kurja nie chce spożytkować korzyści, jakich jej nastręczają układy, zawarte między Francją a Włochami. Układy ubezpieczają granice rzymskiego państwa, uwalniają jego skarb od znacznej części wielkich długów i zapewniają mu bezpieczeństwo na zewnątrz, dostarczając mu środków potrzebnych do zorganizowania obrony wewnątrz. Chcieć się zrzec z góry wszelkiego natężenia, aby wśród takich okoliczności istnieć, znaczy czynić wyznanie własnej niemocy, któreby tylko wrogom papiestwa radość sprawiało. Mamy powody do przypuszczania, że rząd papiezki serjo zajmuje się pomnożeniem swej żandarmerji t. j. tego korpusu, który najbardziej potrzebnym jest do utrzymania wewnętrznego porządku.“

Większość francuzkiego ciała prawodawczego poprze poprawkę do adresu, ubolewającą nad postępowaniem Moskwy w Polsce. W imieniu rządu ma odpowiedzieć na tę poprawkę radca stanu Parieu. *Gaz. Kol.* pisze w tej sprawie: „Rząd francuzki możeby chciał oświadczyć, że Moskwa nie gospodaruje w Polsce tak okropnie, jak donoszą dzienniki, ale gdy to rzecz niepodobna, to Parieu oświadczy, że postępowanie Moskwy z Polską wiele pozostawia do życzenia.“

Cześć Francji dla Cobdena uświęcił cesarz Napoleon poleceniem, aby popiersie tego wielkiego męża ustawiono w galerji wersalskiej. *Monitor* ogłasza już dotyczący dekret, który tem bardziej zasługuje na uwagę, ileże podobny zaszczyt po raz pierwszy spotyka cudzoziemca.

W Paryżu obiega pogłoska, że rzymska kongregacja indeksu zamyśla obłożyć cenzurą list pasterski arcybiskupa paryzkiego (wydany na wielki post w sprawie encykliki). Do *Gazety Krzyżowej* donoszą z Rzymu, że poseł austrjacki miał zwracać uwagę kardynała Antonellego na olbrzymie zapasy amunicji, które Francuzi po cichu przywożą i w Rzymie i okolicy chowają.

Włochy straciły jednego z najczynniejszych założycieli ich teraźniejszego bytu. Jenerał Fanti umarł. Urodzony r. 1810 w Capri (Modena), walczył r. 1831 pod Rimini przeciw Austrjakom i dostał się w Tyrolu do niewoli, W cztery lata później bił się w Hiszpanii przeciw Don Carlosowi, 1848 został po rewolucji jenerał-majorem w Lombardji i członkiem wydziału obrony. W r. 1859 był wodzem drugiej dywizji i walczył pod Magenta i Solferino. W r. 1860 objął tekę wojny a w wrześniu tegoż roku kierował wyprawą w prowincje rzymskie.

W Izbie wyższej angielskiego parlamentu uchwalono ważną ustawę. Ustawa ta ma na celu ile możności jak najskuteczniejszą obronę kolonij bez wkładania nowego ciężaru na Anglię. Według nowej ustawy każda kolonia za upoważnieniem korony i pod oznaczonemi warunkami będzie mieć prawo uzbrajania statków wojennych, rekrutowania majtków i tworzenia rezerwy z marynarzy ochotników. Angielska administracja jest nadto obowiązaną dostarczać potrzebnych do takiej organizacji oficerów i ajentów. Ochotnicy marynarze kolonij liczyć się będą do królewskiej rezerwy morskiej i w czasie wojny mogą być powołani do floty. Angielski rząd może więc rozporządzać marynarką kolonialną. Koszta organizacji może skarb państwa tylko za uchwałą parlamentu opędzać. Ustawa ta ma jeszcze inną ważną stronę dla Auglii. Wykonaniem ustawy przechodzą stacjonowane w koloniach okręta wojenne pod dyspozycją rządu, podczas, gdy w czasie wojny kolonje same bronić się będą. Zarazem uczyniono tym sposobem nowy ważny krok w systemie niepodległości kolonij, który to system Anglia z wyjątkiem Indyj coraz bardziej rozwija.

Gazeta Krzyżowa donosi, że port w Kielu stanowczo został przeznaczony na główną stację dla pruskiej marynarki wojennej, i że do warowni Friedrichsfort sztab i dwie kompanie gdańskiego batalionu marynarskiego będą przeniesione. Co pod tem słowem „stanowczo“ rozumie *Gazeta Krzyż.*, nie trudno w obecnej chwili pojąć.

Z Koblencji donoszą, że wstrzymano wymarsz wojsk pruskich, które miały odejść do księztw Zaelbiańskich na wzmocnienie tamtejszej załogi pruskiej — zapewne w skutek podanego wyżej oświadczenia Benedettego.

Mimo zaprzeczenia półurzędowych dzienników pruskich, utrzymuje korespondent berliński *Timesa*, że „car zamyśla w maju odwidzić Warszawę, gdzie prawdopodobnie zjedzie i król pruski, a jak słychać mają obaj monarchowie ostatecznie ułożyć się w dawno już zamierzonej sprawie wzajemnych zmian terytorjalnych.“ O Austrji korespondent nic nie wspomina. Do tego doniesienia dodaje *Engl. Cor.* następującą uwagę: „Już dość dawno mówią tutaj w Londynie, że się car moskiewski gorąco zajmuje skłonić nietylko króla pruskiego, ale i cesarza Austrji do przyjazdu do Warszawy. Celem zaproszenia byłyby rewie wiosenne, ale właściwym celem Moskwy jest, uregulować na tym zjeździe trzech monarchów sprawę polską pod każdym względem, mianowicie co do zagranicy.“

Jan Bobrowski, młodszy strażnik 5. i 6. cyrkułu, skazany został za przestępstwa polityczne przez polowy sąd wojenny na karę śmierci. Berg ułaskawił go na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na 12 lat.

Podług listu datowanego z Warszawy d. 6. b. m. dowiaduje się *Krak. Ztg.*, że panująca w Petersburgu choroba epidemiczna nie wznieca najmniejszych obaw u władz warszawskich tak dalece, że ani ze strony cywilnej ani wojskowej nie poczyniono żadnych środków ostrożności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

O nafcie i sposobie jej wydobywania w Galicji umieściło krakowskie „Czasopismo“ poświęcone prawu i umiejętnościom politycznym w zeszycie marcowym artykuł pana Hillbrichta, dr. ob. praw i radcy sądu wyższego we Lwowie który wedle własnego zapatrywania kreśląc stan rzeczy ze stanowiska nietylko ekonomicznego, lecz głównie prawniczo-politycznego, potwierdza w przeważnych punktach nasze w tym względzie zdania, wypowiedziane z. r. w kilku artykułach, które jak czytelnikom wiadomo wywołały nawet zaciętą polemikę ze strony urzędowej „Gazety Lwowskiej“. Chodziło nam głównie wówczas 1) o zwrócenie powszechnej baczności na tę ważną część przemysłu krajowego, która podług najświeższych obliczeń z roku 1864 przysparza krajowi z okładem 1½ miliona złr. rocznie, 2) o wykazanie niedostatków a nawet szkodliwości dotychczasowego sposobu produkowania nafty w Galicji, 3) o obronę jej od zamiany w regal, i 4) o zorganizowanie spółki krajowej, rozrządzającej znacznym kapitałem akcyjnym, którаby mogła umiejętnie i z prawdziwą korzyścią dla kraju zająć się produkcją nafty samej, jakoteż wyrobów jej.

Spółka ta pomimo usiłowań pojedynczych obywateli dotąd jest jeszcze dopiero w robocie, a prócz przedsiębiorczego p. Roberta Domsa ze Lwowa znaczniejsze kapitały włożyło w ten przemysł stowarzyszenie w Tustanowicach, i spółka morawsko-ostrawska w Truskawcach. Reszta przedsiębiorców należy do rzędu drobnych spekulantów, którzy małymi obracając kapitalikami mają na oku jedynie wycieńczenie skarbów natury (Raubbau). Podając przyczyny, dla czego gałęź przemysłu, tak zyskowna, i z dniem każdym obszerniejsze zyskująca użycie, nie przyciąga większych kapitałów i racjonalniej nie jest prowadzoną, światły autor rzeczonego artykułu, przytoczywszy treść rozmaitych rozporządzeń rządowych od r. 1773 aż po najnowsze czasy, powiada:

„Najgłówniejszą przyczyną tak niekorzystnego stanu tej gałęzi przemysłu krajowego niezaprzeczenie jest chwiejność w prawodawstwie co do tej rzeczy, i niepewność w postępowaniu władzy skarbowej, mianowicie co do pytania, czy nafta liczy się do regaliów górniczych, lub nie? Ta bowiem wątpliwość największy wywiera wpływ na rozwój tej gałęzi przemysłowej.

„Czy jednak chwiejność w ustawodawstwie pod względem tak ważnej gałęzi przemysłu krajowego, nie sprzeciwia się wymogom gospodarstwa narodowego, a mianowicie, czy w taki sposób zabezpieczony zostanie dalszy wzrost i rozwój produkcji na przyszłość, czy nakoniec przy takim stanie rzeczy spodziewać się można napływu znaczniejszych kapitałów ku temu przemysłowi, nad tem zastanawiać się nie będziemy, zostawiając rozwiązanie innym, którzy mają większe doświadczenie, lub bezpośredni udział w tej gałęzi przemysłu biorą. Tylko tyle dodać nam wypada, że wedle prawa i ekonomii społecznej, zaliczenie ciał kopalnych do rzędu regaliów górniczych, na ten czas jest tylko rzeczą sprawiedliwą, jeżeli minerały z powodu swego składu kruszcowego, solnego lub jako kamienie drogie sprawują dla ogółu albo pożytek niezbędny, lub wysoką mają wartość; przeciwnie zaś wydobywanie innych pożytecznych kopalin powinno być dozwolone bez ograniczenia każdemu właścicielowi na swym gruncie, ponieważ to wypływa już z pojęcia własności prywatnej. Rozumie się że jesteśmy za opłatą (kanon) odpowiednią dochodowi, żeby skarb publiczny nie miał uszczerbku z ograniczenia regaliów górniczych. Przytem bynajmniej nie odmawiamy władzy policyjnej prawa dozorowania takich kopalń, aby zapobiedz możliwym nadużyciom. Górnicza znów władza powinna zapobiegać nieoględności w chwilowem wyzyskiwaniu kopalń (Raubbau), ponieważ ono narusza cały byt przedsiębiorstwa, i narazić może robotników na niebezpieczeństwa rozmaite.“

Źródliska nafty znajdują się mianowicie: W Kołomyjskiem, w Peczeniżynie, Ruszowie; w Stanisławowskiem znów w Staruni; w Stryjskiem w Uryczy; w Samborskiem w Tustanowicach, Możnicy, Borysławiu, Schodnicy, Orowie, Wiłosionce, Jaworzu, Strzelbicy, Jasienicy, i Urożu, zaś w obwodzie Sanockim i Sandeckim, w Bóbrce, Polance, Witrylowie, Wańkowie, Płowce, Sękowie, Strachocinie, Głęboce, Zarszynie, Jaśmierzu, Kleczanach, Ropience, Rozpuciu, Łąkach, Samoklęskach, Węglowie, Krasnym, Męcinie, Pogorzynie, Korczynie, Potoku i Tarasówce. Z liczby podanych miejsc i z dat ogłaszanych przez dzienniki, łatwo osądzić jak szczodrze obdarzyła przyroda kraj nasz tym produktem.

Ogólną produkcję oleju skalnego w Galicji bez przesady na 200.000 cetnarów ocenić można, z których ⅔ czyszczą w 32 rafinerjach krajowych, ⅓ część zaś wywożą za granicę. Produkcja ta podnosi się rokrocznie, jak to najlepiej dowodzą wykazy kolei galicyjskiej, a według których transport nafty wynosił:

w roku	1862	26.725 cetn.
„	1863	53 796 „
w 1½ roczu	1864	40.359 „

Autor rozprawy za nizko ocenia przeciętną produkcję nafty galicyjskiej. Najznaczniejszemi miejscami produkcyjnemi są Borysław i Schodnica pod Drohobyczem w Galicji wschodniej, a Polanka w Galicji zachodniej. Czerpiąc z doniesień głównych przedsiębiorców w Drohobyckiem, którzy niezawodnie mieli przyczynę umniejszać cyfrę wydobytego przez siebie produktu, podaje autor cyfrę wydobywanej pod Borysławiem (na 40 morgach gruntu) kipiączki (surowego oleju skalnego) na 28.600 beczek rocznie, czyli licząc beczkę po 5 cetnarów na 143.000 nafty, wartości 1,001.000 zł. biorąc cetnar po cenie handlowej 7 złr. w. a. na miejscu; zaś wosku ziemnego 20.800 cetnarów, wartości 166.400 złr. w. a., licząc cetnar tegoż po cenie handlowej 8 złr. w. a.; przeto wartość pieniężna płodów z tej małej cząstki ziemi wydobywanych, wynosi rocznie przeszło 1½ miliona złr. w. a.

Roczną zaś produkcję Polanki podaje na 12—15 tysięcy cetnarów. Cyfry te są za małe. Zasięgaliśmy wiadomości od ludzi, którzy będąc pieniężnie niеinteresowanymi, przez dłuższy czas badali na miejscu stosunki. Podług ich obliczeń produkcja w Borysławiu i Schodnicy wynosi okrągło biorąc 200.000 cetnarów kipiączki rocznie, a wosku ziemnego do 40.000 cetnarów. W Polance zaś po odsłonięciu nowych, zeszłej jesieni źródeł powiększa się w dwójnasób jeżeli nie więcej. Sam wywóz koleją żelazną w drugiem półroczu 1864 przechodził 50.000 cetnarów.

P. dr. Hillbricht spisał swe cenne uwagi nad przemysłem naftowym robiąc wycieczkę z miejsca kąpielowego Truskawca, przez Tustanowice do Borysławia. Opisuje go szczegółowo. Miejsce to o milę od Drohobycza wśród gór i lasów położone wygląda obecnie jakby jaka osada w Kalifornii, na szczupłej przestrzeni krząta się tam 10—12 tysięcy ludzi, przedsiębiorców, spekulantów i robotników. Nafty wydobywają ze szybów 8—10 sążni głębokich, od biedy cembrowanych za pomocą cebrzyków. Wosk ziemny osadza się na ścianach takich szybów, zkąd go oskrobują i czyszczą w umyślnie urządzonych do tego piecach.

Cetnar czystego wosku ziemnego wydaje 45 funtów nafty 45° stopniowej, 40 funtów samego wosku, który po powtórnem filtrowaniu za pomocą ługu witriolowego 25% parafiny wydaje. Pozostające 15 funtów składają się z benzoinu i innych mineralnych olejów. Czyszczeniem, wyrabianiem i oddawaniem w handel nafty i wosku ziemnego z Borysławia i Schodnicy do Lwowa i Wiednia, zajmują się w samym Borysławiu cztery rafinerje a cztery w Drohobyczy.

Wdzięczni także jesteśmy szanownemu autorowi za uwagę, która tylko na miejscu się nasuwa, „że dla podniesienia przemysłu w Borysławiu, niezbędnie potrzebnym jest technik górnik, przedstawiający zwierzchność, z władzą policyjną, mający przy boku dostateczną straż lub żandarmerją.

„Dalszym warunkiem, niezbędnym dla tych przedsiębiorstw w Borysławiu, conditio sine qua non, są gościńce po jednej stronie ku Drohobyczowi przez Sambor i Przemyśl do kolei żelaznej, po drugiej stronie połączenie z gościńcem wiodącym przez Stryj do Węgier, i to na Truskawiec, Stebnik, Uliczno do Błoni, razem 3 mile długości. Koszta budowy tych dróg chętnie poniosą przedsiębiorcy w Borysławiu, jak to już częstokroć oświadczali, a opłata z rogatek wystarczy na utrzymanie gościńca w dobrym stanie. Tu się okazuje w pełni cała szkodliwość owych nieskończonych formalności z całą świtą planów, trasowań, wyznaczeń, kosztów, poglądów, licytacyj i t. d.“

My zaś jesteśmy zawsze tego przekonania, że konieczne jest towarzystwo akcjonarjuszów, aby wprowadzić porządek do przemysłu naftowego, aby go podnieść i udoskonalić na miejscu, a na zewnątrz nadać mu należytego rozgłosu i poważania. Dziś już nasza nafta wypiera z Europy 33 procentów nafty amerykańskiej, choć wchodzi do handlu całkiem cicho, a za granicą nawet pod zmyślonem przez spekulantów nazwiskiem amerykańskiej. Słyszymy właśnie o agitującem się w kraju od 8 miesięcy reakcyjnem a nieprzemysłowem przedsiębiorstwie, o którem sami przedsiębiorcy powinni być z doświadczenia przekonani, że w półroku pochłonie do 50.000 złr. i upadnie. Kapitał zaś ten włożony w naftę podwoiłby się w krótkim czasie.

Deputacja tarnopolska, do której należą pp. Edward Dulski, Mikołaj Merey (?) c. k. szambelan i pułkownik, hr. Włodzim. Bawarowski, hr. Wilhelm Siemieński, Antoni Zawadzki, Teofil Jordan i dr. Leon Koźmiński, przybywszy do Wiednia, miała we czwartek d. 7. b. m. o godzinie 10 z rana posłuchanie u Najj. Pana. „Ost D. P.“ pisze o tem: Członkowie deputacji w przepysznym stroju narodowyT mieli na czele p. Edwarda Dulskiego, który wystąpił z następującą przemową do Najj. Pana: „Wschodnia połowa Galicji nie posiada dotąd żadnej kolei żelaznej; zkąd pochodzi, że jakkolwiek ziemia nasza jest jedną z najżyźniejszych w monarchii, a okolicę naszą spichrzem Austrji nazywają, mimo to nasze płody nie mają odbytu, i kraj z dniem każdym coraz więcej uboższe. Ośmielamy się przeto w imieniu mieszkańców owej części kraju zanieść najpokorniejszą prośbę do stóp tronu Waszej Apost. Mości, aby nasza okolica, respective główny jej punkt, miasto Tarnopol był włączony w charakterze głównej stacji do wybudować się mającej sieci lwowskiej kolei żelaznej. Najj. Pan przyjął deputację jak najprzyjaźniej, i odpowiedział iż uznaje w zupełności słuszność jej prośby i każe się jeszcze poinformować o tej sprawie; następnie kazał sobie przewodniczącemu przedstawić członków deputacji każdego z osobna, i odprawił ją po upływie trzech kwandransów z zapewnieniem swej łaski cesarskiej, poczem deputacja była także przyjmowaną przez arcyksięcia Rajnera prezydenta rady ministrów.“

— **Lwów** dnia 7. kwietnia. (Sprawozdanie tygodniowe „Gaz. Lwowskiej“). W Węgrzech, Czechach i Morawii zakupują teraz na rachunek kupców zagranicznych wielkie zasoby zboża, mianowicie pszenicy a tak z wiosną **handel zbożem** ożywił się nieco. Zapytania doszły nawet do Lwowa, w zachodnich stronach Galicji pozawierano już umowy, co zapowiada rozszerzenie się tej gałęzi handlu na wschodzie, tembardziej, ile że ruch przy teraźniejszych stosunkach handlowych rozciąga się z zachodu na wschód. W Jarosławiu, z którego dawniej olbrzymie odchodziły transporta czekają aż Sanem będzie można puścić się w drogę, a i tego roku wielkie zapasy zboża nagromadzono w spichlerzach na brzegach tej rzeki leżących, które z trudnością, ale tanio będą spuszczone do Gdańska wraz z budulcem okrętowym. Wywóz żyta i pszenicy z obwodu tarnopolskiego do nizin karpackich obwodu sandeckiego trwał także w zeszłym tygodniu, i z powodu niedostatku panującego w górach trwać będzie niewątpliwie do przyszłych zbiorów. **Pszenicę** najlepszego gatunku płacono korzec po 5 złr. do 5.25, **żyto** po 3 złr. 10 c. do 3 złr. 40 c. Partje na targ zwiezione rozkupiono szybko, potrzeba byłaby jeszcze większa, gdyby nie to, że konsumenci poszukujący znaczniejszych partyj, zakupują je na prowincji. Na **jęczmień** nie ma pokupu, z powodu, iż na targu pojawiają się tylko pośledniе gatunki, korzec tego artykułu płacono po 3 złr. Gatunków przydatnych na słód nie masz ani tu, ani na prowincji. Handel **owsem** ożywiają liweranci skarbowi, a chociaż ci zwykle przez wczesne zamówienia zapewniają sobie potrzebną ilość, mają zawsze głos decydujący, ponieważ popyt z ich strony wpływa zawsze na podniesienie się cen. W drodze prywatnej sprzedawano 100 funtów po 2 złr. 10 c. do 15 c. Z powodu, iż w tych prowincjach austrjackich, w których uprawiają **rzepak** powstała obawa co do rezultatu tegorocznych zbiorów, kupcy zagraniczni zawierający zwykle stałe umowy z terminami dostawy, już teraz zgłaszają się do właścicieli wielkich posiadłości i złożeniem zadatku zapewniają sobie zbiór tegoroczny. Wielka ilość budulcu okrętowego codziennie przewożona przez nasze miasto, byłaby jeszcze większą, gdyby nie złe drogi. Po większej części materjał ten spławiają z Medyki Sanem do Gdańska. Dziwić się należy, że galicyjscy właściciele dóbr, posiadający rozległe lasy sami nie spróbują na własny rachunek spławiać drzewo i w Gdańsku bezpośrednio sprzedawać. Towarzystwo mniejszych kapitalistów z Bawarji objeżdżało w tym celu Galicję ale jak się dowiadujemy nic jeszcze dotąd stanowczego nie przedsięwzięło. **Lnu, konopi i pakuł** zwieziono do tutejszego dworca kolei w tygodniu ubiegłym około 2000 cetnarów. Nader małym był wywóz z produktów **mącznych**, które po części muszą wytrzymywać konkurencję z młynami parowemi w Medyce. Przemyślu, Tarnowie, Szczepanowicach i Krzeszowicach. Dowóz **szyn** dla kolei lwowsko-czerniowieckiej, **kos** przeznaczonych do Moskwy, tudzież towarów **wełnianych, lnianych i manufaktów**, przeznaczonych do wschodnich obwodów Galicji i księztw Naddunajskich, miały także miejsce w tygodniu ubiegłym. **Bydła rzeźnego i opasowego**, przeznaczonego po większej części do Lipnika i Florisdorf wyszło w ostatnich 8miu dniach za rogatki Lwowa 300 sztuk.

Stan wody w Dniestrze. W miesiącu marcu lód na Dniestrze aż do chwili ruszenia stał ciągle powyżej 0 na wodoskazie w Zaleszczykach, a mianowicie od dnia 1. do 5. 1′ 0″, do dnia 10. 1′ 2″ następnie podniósł się powoli na 4′ 2″, opadł do dnia 26. na 2′ 8″ a nareszcie pękł dnia 29. wieczorem i woda podniosła się nagle na 4′ 3″. Lody szły do 30. wieczorem przy wzniesieniu się wody na 8′ 9″. Dnia 31. kry przeszły i woda spadła za 7′ 0″ nad 0.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu: do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Boguminie (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 7. kwietnia

Pp. Grocholski K. z Rożysk, Sobieszczański W. z Motelic, Winnicki T. z Nadycz, Schirschunt J. z Czerniowiec, Lipiński G. z Urlowa.

Wyjechali d. 7. kwietnia

Pp. Hr. Zieliński W. do Brzeska, br. Błażowski Krz. do Nowosiółek, Krzeczunowicz Ks. do Komarowa, Kamiński Jul. na Podole, Ohanowicz Ł. do Miłowania, Obertyński K. do Udnowa, Papara W. do Przemyśla, Zwolski J. do Bryniec, Zarewicz W. do Zawadki, Kasarimow Alex. do Moskwy, Karisesy R. do Tarnopola.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 8. kwietnia.

	W. A. zł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	76	50
Losy z r. 1860	93	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	794	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	30
London 10 funt. szterlingów	110	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 złr. w. s.	107	75

Wiedeń 7. kwietnia	Płacą zł.	ct.	Żądają zł.	ct.
5% Metaliki na wal. a.	66	85	67	00
„ Pożyczka narod.	76	75	76	85
„ Metaliki na m. k.	71	20	71	90
„ Obl. ind. niż. austr.	88	75	89	25
„ „ „ węgiers.	74	00	74	75
„ „ „ chor. i ban.	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie	73	50	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	70	00	70	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	159	50	160	50
„ „ „ 1854	87	75	88	25
„ „ „ 1860	93	60	93	10
„ „ „ 1864	89	10	89	20
„ „ najnow. z r. 1864	89	80	90	00
„ kredytowe	126	35	126	50
„ ks. Esterhazego	113	50	114	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	50	29	50
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	75	15	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	794	00	795	00
„ anglo-austr.	84	25	84	75
Zakładu kredytowego	183	20	183	30
Kolei półn. Ferdynanda	179	40	179	60
„ galicyjskiej	214	00	214	25
czerniowiec z wpł. 35%	57	25	57	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	92	30	92	40
Frankf. n. M. 100.	92	40	92	50
Hamb. 100 mark.	82	50	82	60
Londyn 100 fnt.	110	30	110	40
Paryż 100 frank.	43	85	43	90
Warszawa 7. kwietnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 7. kwietnia.				
Renta 3%	67	95	00	00
Londyn 7. kwietnia.				
Konsole	90	1/8	00	00

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

12 par prosiąt

serbskich, kędzierzawych białych, nadzwyczaj łatwo tuczących się, wielkiej czystej rasy, są na sprzedaż w Cyganach. Odssane po 6 złr. w. a. para, siedmiomiesięczne po 12 złr. w. a. para.

Zamówienia i przesyłki pieniężne przyjmuje Zarząd ekonomiczny w Cyganach, poczta Skałat obwód Czortkowski. 349 1—1

Znany ze swej taniości i dobrych towarów

handel korzenny

pod firmą 347 2—3

J. Bochnak et Adam

we Lwowie, w Rynku l. 161,

poleca przy zbliżających się świętach wielkanocnych swój

wielki skład świeżych towarów korzennych, owoców kandyzowanych i wszelkich **delikatesów krajowych i zagranicznych, win i wódek**, osobliwie najprzedniejszej

HERBATY.

Obecnie sprzedaje po cenach:

Cukier 1 funt wied. . . . 28—34 ct.
Kawy 1 „ „ . . . 64—96 „
Rodzynków najprz. 1 ft. w. 36, 44, 48 „
Migdałów słodkich 1 „ „ . . 58 „
Świece Apollo lub Milli 1 ft. w. 64 „
Rozolisy łańcuckie i żywieckie 1 flaszka kwartowa . 80 „
Gdańska wódka, (Wein Goldwasser) 3 złr.
„ „ **rozolis** . 1 złr. 25 ct.

Wszelkie inne towary stosunkowo **najtańsze.**

Herbata karawanowa

z kwiatem funt złr. 2, 3, 4, 5.

Porter angielski doskonały.

Wina wszelkie zagraniczne i krajowe białe i czerwone w wybornych gatunkach od 50 cnt. za flaszkę i wyżej w różnych cenach — oraz towary korzenne, wszystkie świeże, doskonałe i po możliwie umiarkowanych cenach

w handlu

Jana H. Brühla,

we Lwowie w Rynku, 339 2—3

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylji do Francji przez p. Grimault, nadwornego aptekarza księcia Napoleona, uśmierza w jednej chwili **najuporczywszy ból głowy, migreny, neuralgie i biegunki.**

Dostać można we **Lwowie u Z. RUKERA aptek. pod srebrnym orłem**, w Warszawie u p. Mrozowskiego, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego, w Poznaniu u p. Elsnera, w Kijowie u p. Marcińczyka i innych. 16 10—21

Cena 1 złr. 80 kr., a opak. 2 zł.

ODONTINE ET ELIXIR ODONTALGIQUE

P. PELLETIER,
członka paryzkiej akademii medycznej.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że uznane zostały za istotnie skuteczne na **ból zębów**. Jako higieniczne środki zachowują **zęby od próchnienia i nieczystości, wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytoniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.**

Dostać można we Lwowie w aptece Z. RUKERA, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych pp. Galla i Mrozowskiego; i w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie i Brunona Miczyńskiego w Krakowie 33 9—10

Cena po 2 złr. 20 ct., za opakowanie 20 ct.

We wszystkich gałęziach gospodarstwa rutynowany, obecnie w obowiązku zostający **EKONOM FACHOWY**, rodem Czech, stanu wolnego, ofiaruje swoje usługi Wysokiej Szlachcie, jako zarządzca, ferwalter i t. d.

Bliższe szczegóły, jakoteż świadectwa są do przejrzenia w Ekspedycji Gazety Narodowej. 350 1—3

Niniejszem zawiadamiam moich przyjaciół handlowych, że na dniu 21. marca b. r. odeszła z Anglji na Hamburg dla mnie przesełka

Reigrasu i Turnipsu,

po której otrzymaniu uskutecznię wszystkie u mnie poczynione zamówienia.

Zarazem polecam po najniższych cenach jarzyny, kwiaty, nasiona leśne, lucernę, koniczynę czerwoną, buraki jakoteż drzewa owocowe i inne flance itd.

Składy komisyjne nasion moich utrzymują w Czerniowcach p. St. Kurmański, w Krakowie p. Wolański, w Przemyślu p. Praczyński, w Rzeszowie p. F. Jaśkiewicz, w Bochni p. A. Faliszewski.

We Lwowie 3. kwietnia 1864.

338 2—6 **Karol Neumann.**

(Eingesendet).

Sonntag den 9. April d. J. erscheint die erste Nummer der

„Wiener Börsenzeitung."

(Herausgeber und verantw. Redakteur Alexander Scharf.)

Die **„Wiener Börsenzeitung"** erscheint jeden Sonntag Morgens als ein Finanzorgan, das nicht nur für den **Börsianer** allein, sondern auch für jeden **Kaufmann** und **Industriellen**, wie überhaupt für jeden **Besitzer von Staatspapieren, Aktien, Loosen** u. s. w. unentbehrlich sein dürfte. — Die Prenumeration kostet sowohl für **Wien**, als für die **Provinz** (innbegriffen die freie Zustellung ins Haus oder die frankirte Zusendung durch die Post): **Ganzjährig** fl. 8. **Halbjährig** fl. 4. **Vierteljährig** fl. 2 öst. W. Die Abonnementsbriefe sind zu adresiren an:
die Administration der **„Wiener Börsenzeitung"**, Wollzeile 30. 333 3—3

DOM KOMISOWY

T. Niewiadomski et W. Semetkowski

w Rynku pod lwem św. Marka l. 231 — obejmuje na skład komisyjny

maszyny i narzędzia rolnicze

jako to: młocarnie, sieczkarnie, gracowniki, grabie etc.

z fabryki

FRANCISZKA ELIASZEWICZA w Tarnowie

znanej z dobroci swych wyrobów.

Wszelkie zamówienia uskutecznia i bliższe objaśnienia lub cenniki udziela wyż wymieniony dom. Magazyn tych maszy znajduje się przy ulicy Bocznej Ormiańskiej, w kamienicy hr. Uruskich l. 138 m. 294 3—0

PŁOCIENNY I BŁAWATNY HANDEL

WE LWOWIE: — F. KNAUER

otrzymał świeży transport

Płócien i bielizny stołowej,

którą, jako też

wszelkie do tego handlu należące towary

po znacznie zniżonych cenach poleca.

POD ZŁOTYM LWEM

A. STEIFA Synowie

przy ulicy Jezuickiej, naprzeciw hotelu angielskiego

uwiadamiają Szanowną P. T. Publiczność, iż otrzymali różne towary, a mianowicie:

świeże obuwie męzkie i damskie,

parasolki różnej wielkości

i sprzedają po cenach najtańszych. 332 2—3

Sprzedaż majątku.

Majątek położony w najpiękniejszej okolicy Szwajcarji nad jeziorem Genewskiem ze znacznym obszarem i dworską willą ma być z powodu śmierci dotychczasowego właściciela pozbyty, drogą wylosowania. Przy losowaniu tem znajduje się równocześnie 259 wygranych, składających się z 260 rządowych obligacyj premijnych, **których wartość nigdy nie ginie, i na które w szczęśliwym razie można wygrać 350.000, 300.000, 250.000, 220.000, 200.000, 100.000, 50.000** itd. itd. **guldenów. Jeden los kosztuje 12 złr. w. a., 3 losy kosztują 35 złr., 6 losów kosztuje 68 złr., 11 losów kosztuje 120 złr. w. a.** — Zlecenia z zagranicy, zaopatrzone gotówką, są wnet oczekiwane, i efektują się ściśle o ile zapasy wystarczą. Obszerne prospekta gratis. Prosimy zgłosić się wprost do jeneralnego ajenta, któremu poruczono sprzedaż losów.

200 12—12 **Alfred S. Geiger**, in Frankfurt am Main.

CHEFS-D'ŒUVRE de TOILETTE!

(Najsłynniejsze środki toaletowe!)

Wzięte w opiekę na dworach cesarskich, królewskich i książęcych, zaszczycone przywilejami, patentami i medalami!

Dra Béringuiera

SPIRYTUS KORONNY

(Quintessenz d'Eau de Cologne) Orygin. flaszka **1 złr. 25 kr.**

Najdoskonalszego gatunku nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

MYDŁO ZIOŁOWE,

do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju = w opieczętowanych orygin. paczkach, po 42 kr. =

Dra Béringuiera

Roślinny środek do farbowania włosów.

(Kompletny w étui z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi i całkiem *nieszkodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody jako też i brwi w wszelkich możliwych odcieniach

Prof. Dra Lindes

Roślinna pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginalnych sztukach po 50 cnt. =

Dra Béringuiera

OLEJEK DO WŁOSÓW Z KORZENI ROŚLIN

w flakonach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. w. a, składający się z najodpowiedniejszych ingredjencyj roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

w 1/1 i 1/2 paczkach po 70 i 35 centów.

Najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej czerstwości całej wklęsłości ust.

BALSAMICZNE MYDŁO OLIWNE,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej.

= Paczka oryginalna 35 cnt. =

Dra Hartunga

OLEJEK Z KORY CHINY.

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów, (po 85 cnt.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

z pobudzających, pożywnych soków i ingredjencji roślinnych na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (po 85 cnt.)

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, utwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

We Lwowie: **apteka Zygm. Rukera dawniej Tomanka, J. F. Kleina Wdowa i Gebhardt, Bonifacy Stiller, Fryd. Schubut, apteka A. Berlinera dawniej Laneri, i Piotra Mikolascha,**

jako też:

W Białej pp. J. Berger i L. Schwanzer, **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Brodach** p. Ewa Kornfeld, **w Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** Kodrębski et Kercel, **w Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i J. Różański, **w Czortkowie** p. M. Fränkel, **w Drohobyczy** p. J. Rosenheim, **w Gorlicach** p. W. Rogawski apt., **w Gródku** p. Tomaszewski apt., **w Grybowie** p. A. Muszczyński, **w Jarosławiu** p. Józef Rohm apt., **w Kaliszu** p. S. Hildebraudt apt., **w Kętach** p. G. Streya, **w Kopeczyńcach** p. X. Wierzchowski apt., **w Krakowie** p. J. Bartl, **w Lisku** p. R. Barański apt., **w Monasterzyskach** p. J. Lipschütz, **w Mikulińcach** apt. St. Międlicki, **w Myślenicach** p. F. Stanisz, **w Nowym Sączu** p. Ig. Garan, **w Nowym Targu** p. K. Laur, **w Przemyślu** p. E. Machalski, **w Przeworsku** p. F. Świtalski apt., **w Radowcach** p. K. Teichmann, **w Rzeszowie** p. Ig. Schaiter i Spółka, **w Sadagórze** p. A. St. Bursa, **w Sanoku** p. J. Zarewicz, **w Samborze** p. A. Kromer, **w Sędziszowie** p. J. Kownacki, **w Skałacie** p. W. Dietz, **w Sokalu** p. A. W. Grot, **w Stanisławowie** p. F. Stecher apt., dawniej Tomanek, **w Tarnowie** p. J. Jahn i Henr. Koy, **w Tarnopolu** p. A. Morawetz i Walerjan Stachiewicz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. F. Foltin, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski, **w Złoczowie** p. A. Gottwald, **w Żółkwi** p. R. Barbag, **w Żurawnie** W. Postępski. 230 2—10

ASYGNACJE KASOWE

Filii c. k. uprzywilejowanego austrjackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie.

Filia c. k. uprzywil. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie przyjmuje w godzinach kasowych od 9. do 12½ przed południem i od 3. do 5. popołudniu pieniądze **za asygnacjami kasowemi**, które procent przynoszą, na imię lub na zlecenie (ordre) opiewają, na innych przenoszone być mogą, nie tylko we Lwowie, lecz także w Wiedniu, Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście wypowiedzialne i wypłacalne są, i wystawiają się w kategorjach po

złr. 100, złr. 500, złr. 1000.

Procent wynosi: **od asygnacyj płatnych na okaz (Sicht)** . . . . 4 **od sta**
„ „ **za dwudniowem wypowiedzeniem** . . 4½ „
„ „ „ **ośmio** „ „ . . 5 „

Asygnacje kasowe **Zakładu centralnego w Wiedniu**, tudzież **Zakładów filialnych w Bernie, Peszcie, Pradze i Tryeście**, wypłaca lub przyjmuje w miejsce gotówki **kasa Filii Lwowskiej** w każdej godzinie kasowej, jednakże dopiero we dwa dni po uczynionem tu zameldowaniu i za strąceniem ½ od tysiąca prowizji.

Zakład nie ręczy za rzetelność girów.

Bliższych wiadomości udziela kasa Zakładu.

203 7—?

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Piller a.

1865. DODATEK do Nr. 82. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Wiednia 8. kwietnia.

(rt) Po zawieszeniu obrad Izby niższej na dni 18 nie wiele będzie z Wiednia wiadomości. Ministrowie trochę odetchną. Liberalna frakcja niemiecka pragnęła koniecznie obrady przeciągnąć aż do dnia dzisiejszego, aby się doczekać rezultatu głosowania w Frankfurcie nad wnioskiem bawarsko-saskim, i stosownie interpelować jeszcze ministra spraw zagranicznych. Lecz gdy Polacy, Rusini, Siedmiogrodzianie poczęli się rozjeżdżać sami, i widoczna było iż na posiedzeniu dnia wczorajszego nie będzie 100 członków, potrzebnych do kompletu, więc musiano się zdecydować zawiesić posiedzenia prędzej.

Nowy projekt taryfy cłowej, wniesiony przez ministerstwo do Izby, poruszył tutejszy świat przemysłowo-fabryczny. Ministerstwo ułożyło go bez najmniejszego prawie względu na punktacje traktatu handlowego, które obecnie agituje się w Berlinie i pod pewnemi zastrzeżeniami przez Prusy jest niby już przyjęty. Obawa, aby angielskie i francuzkie wyroby nie skorzystały z istniejącej jeszcze obecnie taryfy cłowej między Austrją a Związkiem cłowym, była powodem tego pośpiechu w wniesieniu projektu ministerjalnego. Wybrany do tej sprawy z Izby komitet, składa się z czterech właścicieli dóbr, którzy są za wolnością handlową dla interesu rolnictwa, z trzech przemysłowców, hołdujących zasadom wolnego handlu, i z ośmiu przemysłowców, zwolenników protekcji cłowej dla interesu fabryk austrjackich. W duchu tych ostatnich przemysłowców jest wypracowany projekt ministerjalny taryfy cłowej. Niezawodnie więc i z tego komitetu wyjdzie wniosek do Izby, aby przyjęto proponowaną taryfę. W Izbie samej będzie zacięta walka, bo przemysłowcy w Izbie są w mniejszości. Trudno przewidzieć, jaka zapadnie w Izbie uchwała; między właścicielami dóbr nie ma bowiem mowców znakomitych, a jeszcze mniej wykształconych ekonomistów.

Mogę wam dzisiaj donieść, że wczoraj przyszło do skutku porozumienie się i zlanie dwóch galicyjskich spółek, ubiegających się o koncesję na kolej lwowsko-brodzką i lwowsko-tarnopolską. Bliższe warunki podam wam później. Obiedwie koleje ze Lwowa, do Brodów i do Tarnopola, będą równocześnie budowane. Żadna z nich nie będzie poboczną. Zlanie się tych spółek jest rękojmią że i koncesja pod pomyślnemi warunkami będzie osiągniętą, i kolej z pewnością i wkrótce przyjdzie do skutku.

Teraz główna rzecz idzie o to, aby dworzec stanął nie w Zboiskach, lecz we Lwowie. Jestto interesem i miasta i producentów podolskich. Jeźli dworzec będzie w Zboiskach, każdy cetnar zboża, do Lwowa dostawiony, będzie musiał producent sprzedać taniej o 20 centów na Podolu, aby wytrzymać konkurencję z dostawianiem zkądinnąd. Tyle bowiem mniej więcej kosztowałby potem przewóz ze Zboisk do Lwowa. Wiemy przytem z doświadczenia, że wywóz zboża za granicę jest tylko w niektórych pomyślnych latach możliwy. Do Lwowa zaś dowóz jest co roku stały, na konsumcję miejscową i okoliczną. Koniecznie potrzebaby żeby nietylko deputacja miasta Lwowa prosiła ministerstwa, aby warunek zbudowania dworca we Lwowie położono w punkta koncesji, ale aby i właściciele dóbr, producenci, o to się upomnieli. Szkoda że o to nie porozumiała się deputacja rolników z Tarnopolskiego, która tu przybyła w sprawie kolei lwowsko-tarnopolskiej, z radą miejską lwowską. Trzeba było wspólnie podać prośbę do cesarza i ministerstwa. (Pozawczoraj wyjechała deputacja od miasta Lwowa do Wiednia, wysłana od Rady miejskiej w sprawie dworca, więc może jeszcze będzie mogła uzyskać poparcie producentów z Tarnopolskiego. Deputacja powiozła do Lwowa plan budowy kolei żelaznej brodzkiej z dworcem w mieście, wykazującym, że nie, jak komisja mieszana orzekła, elewacja wynosiłaby na 50 sążni jeden sążeń, lecz na 60 sążni jeden; p. r.)

Deputacja tarnopolska miała wczoraj audjencję u cesarza i u arcyksięcia Rajnera jako prezydenta ministrów. Najj. Pan przyjął ją bardzo łaskawie, wchodził w słuszność jej prośby i przyrzekł ją uwzględnić. Wypytywał się o stosunki krajowe w ogóle. Godzinę prawie trwała audjencja, co niezwykłą jest rzeczą. Od powracających przez Lwów dowiecie się bliższych szczegółów.

Z Paryża 6. kwietnia.

(K) Mówią tu o bliskiem ogłoszeniu drukiem tajnego archiwum burbońskiego, znalezionego w Neapolu. Gdy Garibaldi szedł na Neapol a dwór burboński ztamtąd uciekał, wtedy król oddał to archiwum do przechowania wyższemu urzędnikowi tajnej policji, nazwiskiem Mira. Urzędnik ten przybrał tak zręczną maskę, że został i nadal w służbie króla Wiktora Emanuela. Lecz gdy odkryto później spisek burboński, i okazywało się, iż Mira był jednym z najczynniejszych, wcześnie przestrzeżony umknął do Rzymu i pełnił tam służbę przy exkrólu. W ostatnich czasach wpadł jakoś w niełaskę, preferowano innych. Mira zniósł się zapewne z gabinetem włoskim, bo wyrobił sobie bezkarny powrót do Neapolu i tam wydał w ręce władzy ukryte archiwum tajne burbońskie, zakopane w jakimś ogrodzie.

Oprócz Mira, umknął z Rzymu i przyboczny sekretarz byłego króla neapolitańskiego. Jedni mówią, że przekupiony przez Włochów, drudzy że przez Francuzów. Miał on wydać tajne korespondencje, odnoszące się do przygotowań powstania w Neapolitańskiem i Sycylii, również i korespondencje królewskie z dworami różnemi. Temu wykryciu przypisują zmianę usposobienia cesarza Napoleona w ostatnich czasach dla Moskwy i papieża. Ile w tem prawdy, trudno dociec; podają to jako krążącą pogłoskę. Głoszą że poprawkę do adresu o Polsce mówiącą, wniesiono w skutek życzenia cesarza.

Cesarz ma gorliwie zajmować się obudzoną opinią narodową, domagającą się wolności. Siła tej opinii rośnie jak lawina. Dwa są sposoby wstrzymania tej lawiny: nadanie swobód, lub wojna na zewnątrz. Którą drogę obierze Napoleon?...

Jakim duchem ożywiona jest wielka część członków rządowej większości, świadczą najlepiej wczorajsze obrady w ciele prawodawczem. 56 członków większości wniosło poprawkę do adresu, wyrażającą życzenie narodu, aby rząd wniósł zmianę do prawodawstwa cywilnego, dozwalającą większej swobody ojcom przy spisywaniu testamentów. Panowie ci życzyliby sobie wprowadzenia prawa pierworodztwa, majoratów. Przeciw tej poprawce mówili mowcy opozycyjni i — komisarze rządowi. Odznaczył się z opozycji Marie. Nawet rządowi przyklaskiwali mu i wołali: Mówi jak prawdziwy prawodawca. Wrażenie tej mowy było tak silne, że 14 z podpisanych na poprawce odstąpiło ją przy głosowaniu i 42 głosów tylko głosowało za nią. Tym, co to u nas w kraju marzą o majoratach, wartoby odczytać rozprawy o tej poprawce.

Śmierć Ryszarda Cobdena wywołała tu manifestacje rządowe i socjalistów. Na sprawę polską wpływ Cobdena był najgorszy. Zasada jego — wieczny pokój — którą głosił w r. 1863, uratowała Moskwę. W r. 1855 Anglicy go nie usłuchali. Stracił on był wtedy wszelki wpływ, tak, że go nie wybrano nawet do parlamentu.

Komitet reprezentacyjny mianował kilku z emigracji do komisji finansowej, między innemi zacnego Januszkiewicza prezesem tej komisji. Lecz tak Januszkiewicz jak i kilku innych odmówili przyjęcia. Januszkiewicz i Wł. Zalewski ogłaszają powody, dla czego to uczynili. Komisja więc finansowa się nie zebrała. Spór ten wywiera wpływ gorszący. (Opuszczamy resztę, przyjąwszy za zasadę nie mięszanie się w spory emigracyjne i niewciąganie w nie kraju; p. r.).

Ze Żmudzi d. 2. kwietnia.

(D. P.) Skończyliśmy rok stary a poczęliśmy nowy, lecz dola nasza zawsze smutna, zawsze bolesna: jak gnębili nas tak i gnębią zawsze jednostajnie. Inkwizycje nie ustają; dzisiaj sądzą i wydają wyroki w Kownie, a dla wykonania ich rozwożą skazanych do miejsc, gdzie ujęci zostali. Rozchodzi się u nas pogłoska, że młody ksiądz Narwojsz na rozstrzelanie skazanym został. Będąc skompromitowany w powstaniu, stawił się on dobrowolnie na wezwanie Murawiewa, zaręczające przebaczenie tym, którzy w w oznaczonym czasie oddadzą się w ręce władz; uwięziono go natychmiast po zjawieniu się, a teraz po roku przeszło więzienia ma być stracony.

Żaden z nas, cośmy spokojnie dotąd w domu siedzieli, nie jest bezpieczny, bo za lada denuncjację więżą po dawnemu, z tą tylko różnicą, że śledztwo odbywa się teraz głównie w gubernii a nie w powiecie, jak dawniej było, co bardziej jeszcze jest uciążliwem, gdyż trudniej tam o wyjaśnienie i wytłumaczenie się z zarzutów, a niepodobna mieć jakąkolwiek opiekę. Z liczby uwolnionych każdego prawie obciążają karami pieniężnemi, ale zawsze w cyfrach, niepodobnych do wypłacenia.

Duchowieństwo nasze prześladowane do nieopisania; w Wilnie, Mohylewie, Mińsku wszystkie klasztory pokasowano. Zakonników różnych reguł mięszają w jednym klasztorze: i tak w Kretyndze i w Kalwarji znajdziesz dominikanów, bernardynów, karmelitów i t. p. Żandarmi rozwożą zakonników z klasztorów do klasztorów; tak n. p. z Mohylewa, z Mińska przywożą po kilkunastu naraz do tutejszych klasztorów. Plebanów świeckich nie ma już przysięgłych; posady proboszczów zależą dziś od widzimisia sprawników i żandarmów. Kazań mówić niepodobna, bo lada słowo źle wytłómaczone, natychmiast żandarm zabiera kapłana i wywozi z denuncjacją o przeciwne rządowi moskiewskiemu dążności.

Tak niedawno w Worniach chwycili żandarmi proboszcza za kazanie o sądzie ostatecznym i zadenuncjowali za wyrazy, niezrozumiałe dla nich, jako to: „roraty," oraz wykład, że sąd ostateczny mają poprzedzić: wojny, powietrze i inne klęski. Skutkiem tego wyszło rozporządzenie rządu, że kapłanowi nie wolno mieć kazania, które nie przeszło cenzury biskupa. Czy sposób każde kazanie posyłać do biskupa, mieszkającego w Kownie? Biskup Wołonczewski lada chwila będzie wywieziony, bo na jego miejsce wysyłają z Petersburga biskupa nominata Bereśniewicza.

Ucisk niesłychany w celu zmuszenia do odstępstwa od wiary katolickiej; między innemi żenią żołnierzy z włościankami, zmusiwszy je wprzódy do przyjęcia prawosławia.

Z nadawaniem gruntów nadzwyczaj niesprawiedliwie postępują: byleby ktokolwiek podał o to prośbę, natychmiast otrzymuje, bez żadnego względu, czy ma jakiekolwiek do tego prawa. Wcale się nie pilnując pierwotnych ukazów, kierują się wydanym przez Murawiewa zbiorem przepisów w kwestji włościańskiej (Zbornik); większą on tu ma władzę niż prawa przez cara usankcjonowane.

Chaos w tem wszystkiem niesłychany; mówią o unieważnieniu dotychczasowych czynności jednej z komisyj weryfikacyjnych. Szczegóły nie są mi dokładnie znane, to tylko pewna, że prezes takowej niejaki Lidow, otrzymawszy naganę, w łeb sobie wypalił, rana wszakże śmiertelną nie była, gdyż mu w porę przeszkodzono. Miało to miejsce w Płuszginach. Jeden z członków tejże komisji umknął, jak powiadają, do Petersburga. Cała ta anarchia rozporządzeń i władz na naszych opiera się głowach i kieszeniach.

Szlachta szczególnie jest prześladowaną. Wszystkim, którym dotąd heroldja petersburgska szlachectwa nie potwierdziła, kazano się zapisać do stanu włościańskiego, a to bez względu, czy złożone przez nich dowody i dokumenta są dostateczne lub nie. Wszędzie nowe jak najuciążliwsze przepisy, obrachowane li tylko na odarcie z grosza i przyprowadzenie do ostatniej nędzy. Pozostawiono na przykład niektórym jeszcze do lat trzech możność dowodzenia szlachectwa, pomimo wciągnięcia do stanu włościańskiego; ale każdy z takich musi złożyć w rodzaju kaucji po 10 rsr. od każdej osoby rodziny swojej, i każda powinna mieć oprócz tego świadectwo, że nie należała do powstania, a to: od władz policji miejscowej, od wojennego naczelnika i od sądu powiatowego. Dziś te świadectwa kosztują najmniej po rsr. 15 na osobę, a kto ich nie otrzyma i nie przedstawi do 22. stycznia r. b., traci prawo poszukiwania praw szlachectwa. Ztąd wynika nieraz, że w jednej i tejże samej rodzinie jedni członkowie są szlachta, inni włościanami. Bolesno widzieć, co się tu dzieje z tego powodu. Tłumy szlachty u sprawnika, tłumy u wojennego naczelnika, tłumy w sądzie powiatowym, a kancelarje marszałków, konsystorze, deputacje w prawdziwem obleżeniu, a wszędzie, przybywając sami o głodzie i chłodzie, oddają ostatni grosz, by się tylko wyzwolić.

Stan włościański ma również swoją niedolę. Młodzież włościańska zbiera się gromadami, kryjąc się przed poborem rekruta. Korzystając z tego władze miejscowe, pod pozorem szukania powstańców i zbiegów napadają na chaty i dwory, zabierając co im się podoba, jakoby rekwizyta dla tychże przeznaczone. Skoro poszkodowani skarzą się wyższej władzy, jeszcze gorzej na tem wychodzą; bo oprócz utraty zabranych rzeczy karani są sztrofem po 100 i więcej rubli jako za sprzyjanie powstaniu, takaż kara spada zwykle i na proboszcza, w którego parafii to miało miejsce.

Oto obraz położenia naszego, które wcale się nie polepsza a coraz ku gorszemu idzie. Wołamy tylko do Pana, niech się stanie wola Jego z nami, aby prędzej przyszedł dzień sądu ostatecznego, bo nic okropniejszego nad męki powolnego konania jakie teraz znosimy.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie trzynastego posiedzenie sądu stanu.

Ludwik Karczewski, 37 lat wieku, dziedzic Czarnotek w powiecie średzkim i Leon Horn, 45 lat wieku, ekonom poprzedniego, mieli dopomagać w uzbrojeniu kolumny jazdy, która w marcu 1864 pod wodzą Budziszewskiego, jak twierdzi oskarzenie, z powiatu średzkiego wkroczyła do Królestwa. Przy częstych rewizjach w Czarnotkach odbytych nie znaleziono broni, lecz dużo rzemieni i t. p. przedmiotów. Prokuratorja sądzi, iż przedmioty te kupował i sprzedawał obżałowany Karczewski wraz z swym rządzcą i że przedmioty te były przeznaczone dla oddziałów powstańczych. P. Karczewski przęczy, aby tak zwana kolumna Budziszewskiego z jego wyruszyła dóbr; bawił u niego jakiś czas Budziszewski, lecz nie obecny tu obżałowany, ale brat jego. Z całej masy przedmiotów, które w dobrach jego znaleziono, wie obżałowany tylko o pendentach i pasach na strzemiona, które zamówił u rymarza Stoebego ze Środy z polecenia kuzyna swego Kożuchowskiego. Kożuchowski nie odebrał tych rzemieni i zabrano je przy odbytej w Czarnotkach rewizji. Jakim sposobem inne w oskarzeniu wyliczone przedmioty do Czarnotek się dostały, kto je pozakopywał w polu, nie wie. Ochotników do Królestwa dążących przyjmował, czasami nawet dawał im podwody, lecz nie sądził i nie sądzi, aby to były czynności karygodne. Obżałowany Horn zamówił u Logi kilka pałaszy, lecz dla siebie i znajomych, którzy go o to prosili, zresztą o niczem nie wie.

Florjan Orański, 44 lat wieku, ekonom w Siedlcu w powiecie średzkim i pasierb tegoż Walerjan Woydt, 28 lat wieku, także w Siedlcu zamieszkały, mieli tak w r. 1863 jak w roku 1864 przyjmować u siebie na kwaterę ochotników i wysyłać tychże do Królestwa, przechowywać w Siedlcu masę broni i transportować ją dalej. Orański przyznaje że bywali w Siedlcu ochotnicy, którym nawet czasami dawał podwody, przeczy wszakże aby bądź przechowywał, bądź dowoził do granicy broń. Nigdy broni w Siedlcu nie było, czasem ochotnicy mieli rzeczy z sobą i te wraz z nimi odsyłał dalej obżałowany, lecz nie wie czyli to była broń. Woydt, walczył w roku 1863 w oddziale Mielęckiego, a ranny w potyczce pod Olszową bawił aż do czerwca w Królestwie, nie wie zatem co się w owym czasie w Siedlcu działo; co do późniejszego czasu potwierdza wreszcie zeznanie swego ojczyma.

Alfred Leski, 27 lat wieku, kupiec z Hamburga, dostarczał broń, lecz został aresztowany i uwięziony. Z więzienia uciekł, a ścigany miał podług oskarzenia usiłować zabić Jana Deptułłę, wyrobnika z Gissewen w powiecie Lensburgskim. Obżałowany zeznaje: W maju 1864 prowadziłem transport broni, który mi nadesłano z Magdeburga, do Wystrucia, lecz w drodze zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu policyjnem w Rössel. Z więzienia tego wydostałem się przy pomocy dwóch ludzi, których wymienić nie mogę i z tymi pospołu dostałem się do lasu pod Gisewen. Kilku mieszkańców tej wioski spostrzegło nas i poczęło nas ścigać, a byli oni uzbrojeni w widły i t. p. jeden nawet miał strzelbę, a Deptułła pałasz. Strzelono za mną, a gdy mnie dognano ciął mnie Deptułła pałaszem w głowę. W tej chwili wystrzeliłem. Musiałem się bronić, bo widziałem, że ludzie ci, bez przyczyny rozwścieklęni na nas, gotowi byli dopuścić się zbrodni. Istotnie też potem sponiewierali mnie. Byłem przy tem tak rozgorączkowany niebezpieczeństwem, jakie mi groziło, iż nie wiedziałem co czynię. Zapytany przez prezesa dodaje obżałowany, że ekspedycji broni podjął się pod korzystnemi warunkami, których jako kupiec odrzucić nie mógł. Z władzami jakiemiś rewolucyjnemi nie miał stosunków, tylko ze sprzedającemi broń; celów powstania nie znał.

Józef Kowalewski, 45 lat wieku, spedytor z Wrocławia, przyznaje, iż dostarczał rozmaitym osobom z Księztwa i Królestwa broń i potrzeby wojenne, lecz rzecz to naturalna, gdyż jako spedytor i komisjoner nie mógł odrzucić nastręczającej mu się sposobności do zarobku. Skoro w czerwcu 1863 zamknął biuro, przestał także dostarczać broni i t. p. Akademików wrocławskich nie namawiał do wzięcia udziału w powstaniu, napisał to wprawdzie w jednym ze swych listów, lecz chwalił się tylko.

Juliusza Karfunkla z Wrocławia, 27 lat mającego, dysponenta komandyty domu spedycyjnego: Rosenthal i Spół. z Berlina, obwinia oskarzenie, iż dostarczał broń ajentowi rządu narodowego, Zdzisławowi Janczewskiemu. Obżałowany przyznaje, iż z polecenia nieznajomego, który mu bardzo wysoką ofiarował prowizję, kupił za 10.000 tal. karabinów, które to pieniądze ów nieznajomy mu wręczył. Czy ten nieznajomy i Janczewski są jedną i tą samą osobą nie wie, gdyż nie zna Janczewskiego. Nie zna także Guttrego, który w liście do Radkiewicza jakiegoś Karf. wspomina i z tego powodu wątpi, aby Karf. jego oznaczać miało.

Franciszek Budziszewski, rodem z Grąbkowa w powiecie krobskim, 28 lat wieku, udał się, dopełniwszy swej powinności wojskowej w Prusach, do Francji i walczył jako ochotnik pod znakami francuzkiemi w Algierji, Włoszech i Meksyku, i dosłużył się stopnia porucznika. Na wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, w którem jeden z jego braci zginął, a drugi ciężką poniósł ranę, wrócił obżałowany z Meksyku w październiku 1863 do Grąbkowa i 22. marca 1864 przekroczył wraz z wielu towarzyszami granicę. Ponieważ sam jeden był doświadczonym żołnierzem, dowodził zatem *de facto* tym oddziałkiem, który jeszcze tego samego dnia po krwawej walce został rozprószony przez Moskali. Nie był przecież rotmistrzem; nominacji, którą władze moskiewskie prokuratorji dostarczyły, nie otrzymał i nie pisał raportu, wydrukowanego w *Dzienniku Poznańskim*.

Na tem się skończyły przesłuchania obżałowanych: na najbliższem posiedzeniu, które się odbędzie we wtorek 4. bm., rozpocznie się wysłuchanie zapozwanych świadków.

Posiedzenie 14. z d. 4. kwietnia

Na tem posiedzeniu sprostował p. Bentkowski niektóre usterki, zaszłe w referatach dziennikarskich co do wyroku sądów austrjackich naprzeciw niemu, poczem odczytują kilka skryptów odnośnych do sprawy tegoż obżałowanego. Rzecznik Janecki podaje wniosek o odczytanie rozmaitych dokumentów, dotyczących ogólnej części oskarżenia, następnie zaś przystępuje prezes do wysłuchania świadków. Skrypta odczytane w obecnym procesie, jako też osoby świadków, są powiększej części znane z pierwszego procesu, a jako znawcy pisma fungują znowu aktuarjusze tutejszego sądu miejskiego pp. Seegel i Gotschall. Pierwszym zawezwanym świadkiem jest znany komisarz Crusius, którego i tą razą badają o szczegóły przy rewizji w pałacu hr. Działyńskiego i o ów słynny pugilares, około którego i to oskarżenie znów się głównie obraca. Po Crusiusie wysłuchano jeszcze dziewięciu innych świadków, i można oczekiwać, że koniec badań w tym tygodniu nastąpi. Sąd przychyla się do wniosku rzecznika Janeckiego, wskutek czego odczytują wskazane przezeń skrypta, poczem się posiedzenie kończy.

Posiedzenie piętnaste z dnia 5. kwietnia.

Ponieważ zapozwani na dzisiaj świadkowie się nie stawili, wezwał przewodniczący biegłych w piśmie, aby zdali sąd o rozmaitych skryptach przez oskarzenie obżałowanym Wolniewiczowi, Bentkowskiemu, Wierzbińskiemu, Gółkowskiemu, i Rycharskiemu przypisywanych, a których ciż obżałowani, jak to dawniej donosiłem, nie uznali. Biegli w piśmie, niemieccy aktuarjusze sądu tutejszego miejskiego, Seegel i Gottschalk, rozstrzygnęli kwestję sporną na korzyść oskarzenia. Przecież co do nominacji Budziszewskiego, przez wydział wykonawczy w Poznaniu wydanej a prokuratorji przez władze moskiewskie z Warszawy nadesłanej, oświadczył Seegel, iż prawdopodobnie pisał ją obżałowany Wierz-

biński, jak to twierdzi oskarzenie, Gottschalk zaś stanowczo twierdził, iż nominacja ta inną jest ręką pisana, aniżeli skrypta przez obżałowanego uznane. Wysłuchanie polskich biegłych w piśmie odłożono na później, ponieważ ci dotąd nie poinformowali się dostatecznie.

Następnie wniósł obrońca Brachvogel, uzupełniając wczorajszy wniosek obrońcy Janeckiego o przeczytanie: 1) Noty rządu narodowego z dnia 15. sierpnia 1863, podpisem ks. Czartoryskiego uwierzytelnionej, celem udowodnienia, iż powstanie li przeciw Moskwie było skierowane; 2) Instrukcji wydanej przez Mierosławskiego w czasie sprawowania przez tegoż urzędu jeneralnego organizatora, celem wyjaśnienia znaczenia wyrazu „prowincja pomocnicza“ (Hülfsprovinz), którą to nazwę dawano często W. ks. Poznańskiemu; 3) Artykułu obżałowanego Wolniewicza „o zasobach finansowych W. ks. Pozn.“ w rocznikach Towarzystwa agronomicznego w Warszawie wychodzących umieszczonego, celem skonstatowania, iż w lutym 1863 obżałowany pracami naukowemi nie zaś polityką był zajęty. Sąd przychylił się do wniosku częściowo, pozwolił bowiem na przeczytanie li dwóch pierwszych dokumentów.

Podczas czytania noty rządu narodowego z 15. sierpnia 1863 przybył świadek Franciszek Zimmermann, komornik z Rybleńca, w sprawie obżałowanego Gółkowskiego zapozwany. Zeznania jego były nic nie znaczące.

Na tem się skończyło posiedzenie.

Ziemie polskie.

Warszawa. Do *Gazety Krzyż.* donosi z Warszawy znany korespondent Moskal, że mają być dla duchowieństwa katolickiego zniesione *jura stolae.*

W rozkazie do warszawskiej wykonawczej policji z dnia 25. marca (6. kwietnia) r. b. czytamy następujące upowodowanie wyroku na Jana Bobrowskiego: „Ogłoszony rozkazem dziennym z dnia 12. (24.) maja 1863 roku, za zbiegłego młodszy strażnik cyrkułu 5-go i 6-go, Jan Bobrowski, po przytrzymaniu go w dniu 7. (19.) stycznia r. b. i oddaniu pod sąd wojenny okazał się winnym: *a)* zbiegostwa ze służby w nocy dnia 12. (24.) maja 1863 roku do bandy powstańców, pod dowództwem Żychlińskiego, w której miał udział w bitwach przeciw wojsku; *b)* zabrania skarbowej odzieży i amunicji; — *c)* włóczęgowstwa po rozbiciu bandy, a następnie ukrywania się pod fałszywem nazwiskiem, za skradzioną książeczkę legitymacyjną. Za takowe przestępstwa, polowy audytorjat, żołnierza Bobrowskiego, kwalifikującego się do 1-ej kategorji przestępców, wymienionych w cyrkularzu do wojennych naczelników oddziałowych wydanym w d. 24. maja 1863 roku, na zasadzie § 96 i 569, księgi I-ej wojenno karnego kodeksu, zgodnie z decyzją wojennego sądu, skazał na pozbawienie wszelkich praw i karę śmierci przez rozstrzelanie. Konfirmacją namiestnika królestwa Polskiego i głównodowodzącego wojskami wojennego okręgu, wydaną dnia 15. (27.) marca, postanowiono: Bobrowskiego w zamian kary śmierci, skazać na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do robót ciężkich w kopalniach na 12 lat.“

Wilno. Wspominaliśmy już o cynicznym artykule *Wiestnika Wil.* o wywiezieniu z Wilna Pp. wizytek, czczonych dla cnót nadzwyczajnych i zasług około wychowania dziewcząt. Artykuł ten, wierny pomnik czynów i sposobu myślenia szyzmy moskiewskiej, podajemy tutaj w całej rozciągłości.

„Dnia 5. (17.) marca o godzinie 6. z rana pociąg pocztowy, idący z Wilna do granicy pruskiej powiózł w dwóch osobnych wagonach tutejsze zakonnice wizytki. Powiemy kilka słów o tym ciekawym wypadku. Przeszłe powstanie dowiodło, że tutejszy lud prosty nie brał żadnego udziału w politycznem zaburzeniu, które było ułożone przez wychodźców polskich, a wprowadzone w wykonanie przez duchowieństwo łacińskie i polską szlachtę. Tysiące spraw śledczych jasno wykazały, że rzym. kat. klasztory grały najszpetniejszą rolę w przeszłem powstaniu, i były punktem środkowym wyjścia buntu, który tak silnie wstrząsnął krajem; te z wyżej wspomnionych klasztorów, które przyjęły otwarty udział w buncie, zostały zniesione z rozporządzenia rządu; ale były tu jeszcze takie klasztory, które bardzo zręcznie prowadziły swe podziemne intrygi i z powodu braku dowodów prawnych, pozostały nietkniętemi; do liczby ostatnich można odnieść w Wilnie żeński klasztor Wizytek, który z powodu surowej klauzuli zakonu zupełnie był niedostępny świeckiej kontroli, a z powodu fanatycznego kierunku zakonnic miał bardzo szkodliwy wpływ pod względem politycznym na tutejsze prowincje, tem bardziej, że zakonnice, które założyły w tym klasztorze bez pozwolenia rządu coś w rodzaju pensji, zajmowały się wychowaniem córek tutejszych obywateli, co ustało z rozporządzenia głównego naczelnika kraju w 1863 r., w samym wirze buntu, i wpajały w młode serca swych wychowanek nienawiść do wszystkiego moskiewskiego, czem silnie pomagały fałszywemu i przewrotnemu kierunkowi, jakim odznaczają się w ogóle tutejsze kobiety sfer wykształconych, a w szczególności tam wychowane.

„Do tego klasztoru, założonego w 1694 r. przez niejaką Dezelt, która ofiarowała na ten cel 50.000 tynfów, wstępowały wyłącznie same polskie magnatki. Patronami klasztoru wizytek, za przykładem klasztorów włoskich i francuzkich, uważają się św. Franciszek Salezy i św. Joanna Franciszka z Chantal, których groby do obecnego czasu znajdują się w Annecy we Francji, w założonym tam przez nich klasztorze wizytek. W ostatnich czasach w tutejszym klasztorze było: 32 zakonnice, 4 nowicjuszki i 8 sióstr posługaczek, chociaż według etatu oznaczona była liczba 16. Ta okoliczność wykazuje wielkość pieniężnych środków zakonnic, ponieważ wszystkie nadetatowe utrzymywały się własnym kosztem. Pomiędzy ich imionami dawały się słyszeć nazwiska: Czackiej, Balińskiej, Giedroić, Kosakowskiej, Lubomirskiej i inne. Podobny skład klasztoru zjednał mu szczególne zaufanie tutejszych wyższego koła osób polskich, których córki, przy wyjeździe rodziców za granicę, lub w razie sieroctwa, zwykle oddawane były na wychowanie do wizytek, w skutek czego utworzył się przy klasztorze, jak powiedziano wyżej, rodzaj pensji. Zakonnice, pomimo surowości ślubów, przejęte dumnemi rodzinnemi tradycjami o starożytnej Polsce, zachowywały po dawnemu nienawiść do wszystkiego moskiewskiego i wpajały takie same uczucia w umysły młodych swych wychowanek, oddanych im do kształcenia i na opiekę, z których wiele, powracając do życia światowego, wynosiło z murów klasztornych najnieprzyjaźniejsze uczucia dla Moskwy. Pomimo wszelkich przedsięwziętych środków, żeby wspomniony klasztor nie przyniósł szkody przez swój kierunek, wizytki ciągle miały tajemne stosunki z tutejszemi kobietami różnych stanów, które codziennie zgromadzały się w pokojach, przeznaczonych do przyjmowania odwidzających, prowadziły z zakonnicami tajemne rozmowy, wierzyły im bezwarunkowo jak wyroczniom i pomagały nawet tajnej ich korespondencji z zagranicą. Do ostatniego odkrycia dał powód urzędowy list biskupa z Valence we Francji z dnia 12. (24.) lutego, pisany po łacinie, a adresowany do wysłanego do Wiatki byłego biskupa wileńskiego Krasińskiego, w którym pomiędzy innemi wspominając o skargach i obawach zakonnic wizytek, aby ich nie wypędzono z klasztoru i nie wysłano na Syberję, biskup francuzki wyraża życzenie przyjęcia ich do podwładnych mu klasztorów tegoż zakonu. List ten dobitnie świadczy o zdaniach, jakie tutejsze wizytki starały się rozgłaszać we Francji o naszym rządzie, który dał im przytułek, utrzymanie i we wszystkiem je zabezpieczał. Obok tego, co wyżej powiedziano, okazało się jeszcze, iż zakonnice prowadziły tajną korespondencję z przełożonemi klasztorów wizytek w Annecy i Rheims we Francji i otrzymały zaproszenie od nich i od biskupów francuskich, oprócz walencyjskiego, od orleańskiego Dupanloup, lyońskiego, z Chambery i Annecy, którzy ofiarowali im klasztory tegoż zakonu w swych dyecezjach. Jednocześnie otrzymano wiadomość o tem, że znajdujący się w Paryżu nuncjusz papiezki zwrócił się do naszego posła z prośbą o wyjednanie wyprawienia zakonnic do Francji, gdzie przełożona wizytek w Rheims wyraziła życzenie ich przyjęcia.

„W skutek podobnego starania się wizytek, wywołanego przez tajną ich korespondencję z zagranicą, oznajmione im zostało rozporządzenie głównego naczelnika kraju, że pragnące mogą tam udać się bezpowrotnie; dla przygotowania się do wyjazdu naznaczono im tygodniowy termin; dwie tylko zakonnice z powodu podeszłego wieku i słabości zdrowia zapragnęły powrócić do krewnych, a jedna z powodu pomieszania zmysłów umieszczona została w szpitalu obłąkanych; wraz z wyjeżdżającemi za granicę zakonnicami, zgodnie z obustronnem życzeniem, dozwolone było wyjechać i ich spowiednikowi i służącej; obok tego dozwolono wizytkom zabrać z sobą, oprócz wielkich rozmiarów ruchomości, całą ich własność ruchomą; niezależnie zaś od bezpłatnych kosztów podróży do granicy, udzielono po 50 rs. na każdą, na dalszą drogę; obok tego stało się wiadomem, że w ciągu tygodnia damy polskie zajmowały się różnemi przygotowaniami do wyprawienia za granicę wizytek, których wpływ na tutejsze towarzystwo był tak wielki, iż w ciągu tak krótkiego terminu złożono dla nich do 7 tysięcy rs. na potrzebne wydatki i pierwsze zagospodarowanie się w przyszłem miejscu ich zamieszkania. Wyprawienie zakonnic poruczono wizytatorowi tutejszych klasztorów, który wspólnie z wyznaczonym do tego oficerem, towarzyszył im do samej granicy.

„Zdarzyło się nam być świadkiem wyjazdu wizytek i dla tego będziemy usiłowali odwzorować osobiste nasze wrażenia. Ponieważ pociąg zagraniczny wyrusza zwykle około godziny 6tej zrana, to w dniu naznaczonym, 6. marca o g. 3ciej po północy, prałat odprawił w kościele wizytek cichą mszę, przy której oprócz służby, nie było prawie nikogo. Kościół odznaczający się szczególną wytwornością i lekkością budowy, był ciemno oświecony wielkiemi świecami, palącemi się na ołtarzu gdzie prałat odprawiał ofiarę; msza wkrótce się skończyła; rozpoczęło się zabieranie do odjazdu, podczas czego, przez sień dolnego piętra przeszliśmy do wielkiej, szerokiej galerji, gdzie były zgromadzone zakonnice. Zasadzając się na pogłoskach, i myśląc spotkać ponure, owinięte woalami cienie, groźnie na nas spoglądające, nie mało byliśmy zadziwieni, kiedy zobaczyliśmy wszystkie zakonnice, bez woali, stojące każda przy swych rzeczach. Z niektóremi żegnały się służące; inne wydawały rozporządzenia przy wynoszeniu rzeczy. Zakonnice były w czarnych sukniach i kapturach, z małemi białemi pelerynkami na szyi, i czarnym krzyżem drewnianym z białem na nim wyobrażeniem Zbawiciela, leżącem w poprzek piersi, od lewego ramienia do prawego boku. Futra ich i ciepłe ubrania były zasłonięte tem odzieniem. Pomiędzy twarzami zakonnic były niektóre młode i piękne, które wzbudziły naszą uwagę. W rozmowie ich dawały się słyszeć wyrażenia w języku francuzkim, a wiele z nich odpowiadało na nasze pytania czysto po rusku. Nakoniec prałat zawezwał zakonnice, aby siadły do powozów. Na stacji drogi żelaznej, na zakonnice czekały dwa osobno dla nich przysposobione wagony, w których swobodnie zasiadły. W końcu dało się słyszeć gwizdnięcie i pociąg ruszył powoli. Wizytki wyjechały za granicę.

„Następnego rana nasze podróżne przejechały granicę; w Eydtkuhnen, z powodu wyjazdu pociągu osobowego o godzinie 11 wieczorem, musiały one pozostać na granicy pół doby. Oryginalne ich ubranie budziło zadziwienie poważnych Niemców, — którzy przyprowadzili do nich zdjęte ciekawością swe żony i dzieci; — robiono uwagi nawet co do rozpiętego na krzyżu wizerunku Zbawiciela — czy nie ukryte są tam sztylety? — Tymczasem o godzinie 5. po południu, zakonnice według reguły powinny były odmówić modlitwy, — i kiedy zaczęły się modlić, do sali jeszcze więcej natłoczyło się publiczności. Tym sposobem zakonnice stanowiły przedmiot ciekawości powszechnej. W końcu nie można nie cieszyć się, że nakoniec uwolniły od swego moralnego ucisku i wpływu tutejszy kraj, który i bez tego tak długo cierpiał i był przepełniony różnemi politycznemi sektami i stronnictwami. Tam pod ciepłem niebem Francji, wizytki, nie szkodząc nikomu, będą w stanie zająć się swemi bezpośredniemi obowiązkami religijnemi. Serdecznie radujemy się i z tego, że moskiewska narodowość, której nakoniec przeznaczono jest tu wskrzesić się, ma jednego tajnego wroga mniej.“

Kronika.

— Skromnie rozpoczęte przed trzema miesiącami **wykłady popularne** dla rzemieślników i przemysłowców, skończyły się wczoraj nadspodziewanie świetnie. Mimo ślicznego dnia wiosennego, który tłumy publiczności wywabił na przedmieścia, na kwadrans przed rozpoczęciem prelekcji wszystkie możebne miejsca sali były zapełnione słuchaczami, a więcej niż połowa zgłaszających się musiała z żalem wrócić. Pan profesor Płachetko miał krótką rzecz o rozwoju i postępie wiedzy w naukach przyrodniczych, z właściwym sobie wdziękiem i wymową. Nastąpiła mała przerwa, oczekiwano bowiem przybycia księży arcybiskupów ob. obrz. i p. namiestnika. — J. eksc. jenerał Paumgarten przybył sam jeden wkrótce, a później weszło także kilku wyższych oficerów. KKs. arcybiskupowie byli przeszkodzeni. Wśród ogólnego zainteresowania przystąpił prof. Strzelecki do pięknych doświadczeń ze światłem elektrycznem, ku czemu na boku pode drzwiami za zasłoną ustawiona była silna baterja Giovego o 85 elementach. Robił mianowicie doświadczenia z rurkami Gajslerowskiemi przy pogaszonych lampach gazowych. Eksperymenta udały się dobrze. P. Strzelecki objaśniał je o ile czasu starczyło. Około 8ej godziny sala zajaśniała jaskrawem światłem, a p. S. zakończył pierwszy kurs odczytów zimowych gorącą przemową, w której złożył dzięki za przyzwolenie odczytów publicznych, obecnemu panu namiestnikowi, jako temu, który pierwszy przełamał stawiane przeszkody; następnie podziękował p. Reisingerowi za znaną jego w tym względzie gorliwość, podziękował przedewszystkiem członkom stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników za danie pierwszej pobudki; — podziękował nareszcie publiczności, iż gromadząc się licznie na wykłady niedzielne, ułatwiła wielce tę pierwszą u nas próbę i dała piękny przykład miastom na prowincji, które nie wątpimy, przystąpią do szlachetnego współzawodnictwa na polu oświaty. Odczyty niniejsze, które właśnie zamykamy — rzekł p. S. — są tylko zadatkiem wiedzy, która odtąd da Bóg regularniejszym i szerszym strumieniem będzie płynęła pomiędzy ludność; w jesieni b. r. rozpocznie się prawdopodobnie drugi szereg wykładów, a my dziś żegnamy was słowem do widzenia, żegnamy was jakeśmy byli rozpoczęli — pozdrowieniem staropolskiem „Bóg z nami!“ Trzykroć oklaski przerywały mowę pana S. W skromności swej nie wspomniał on ani o sobie, ani o swoich kolegach, którzy z taką gotowością i bezinteresownością przyszli w pomoc stowarzyszeniu wzajemnej pomocy i z takim zapałem szlachetnym podjęli się pracy około oświaty ludowej. Wdzięczność i szacunek publiczności otacza mężów, którzy na pierwsze wezwanie pospieszyli stanąć przed szerszą publicznością, by torować drogę oświacie pomiędzy ludźmi pracy, a my specjalnie czujemy obowiązek wyrażenia najszczerszej wdzięczności panom: Reisingerowi, dyrektorowi instytutu technicznego, profesorom Strzeleckiemu i Płachetce, za główne przyczynienie się do ułożenia programu wykładów. Bóg nie może odmówić błogosławieństwa dziełu, co tak uczciwie zostało poczęte.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 8. kwietnia. Persigny wezwany był wczoraj na konferencję, odbytą przez ośmiu kardynałów i przyjmowany będzie wkrótce przez papieża. Wszelkie wiadomości o dalszych zamysłach papieża są przedwczesne. Ustąpienie Drouina de Lhuys zależy od skutku misji Persignyego.

Oświadczenia Rouhera na posiedzeniu francuzkiej Izby z d. 6. kwietnia, że rząd zastrzedz sobie musi prawo mianowania merów, sprawiły wrażenie, a projekt decentralizacji stracił z tego powodu wszelką wartość w opinii publicznej. Dalsze oświadczenie Rouhera, że wyjątkowe z powodów narodowych położenie Paryża pozostać musi, w Paryżu jak wiadomo cesarz sam mianuje radę miejską, rozstroiło także umysły, chociaż nie było niespodziewane. W księgarni Dentu wyjdzie anegdotyczne dzieło o żonach Juliusza Cezara i jego zwyczajach przez Gattineau. Walewskiemu polepszyło się zdrowie.

Według wiadomości z Paryża d. 8. b. m., wysłano już do Tulonu rozkaz, aby do d. 20. była gotową flota do wyruszenia. Potwierdza się zatem, że cesarz wyjedzie do Algieru.

Francuzkie ministerstwo miało zażądać u cesarza zniżenia budżetu wojny i marynarki. Pogłoski o możliwem zamianowaniu Benedettego ministrem spraw zagranicznych a Roulanda wyznań, napełniły obawą ultramontanów; natężą oni wszystkie siły swoje, aby przeprzeć w ciele prawodawczem poprawkę do adresu, żądającą utrzymania świeckiej władzy papieża.

Cesarz Napoleon posłał przez pana Sartiges kardynałowi Antonellemu jeden egzemplarz *Życia Cezara.* Senatowi wręczono w liczne podpisy opatrzoną petycję „o prawne wyrugowanie nieprzyjaźnego państwu zakonu jezuitów.“ Thouvenel wraca za kilka dni na wieś; mówią, że ma być w pogotowiu na miejsce Drouina. W Cherbourgu oczekują angielskiej pancernej eskadry. Według *Opin. nat.* pałac industrji zbudowany będzie na polu marsowem i będzie cztery razy większym niż dawniejszy. Koszta wynosić będą 12 milionów franków.

Rozbójnictwo w Rzymskiem dobieży zapewne wkrótce swego kresu, gdyż w sprawę jego zagłady wchodzi już teraz honor francuzkiej broni. W potyczce pod Bacco między Francuzami a brygantami, stracili Francuzi 3 w zabitych a 25 w rannych.

Włoska marynarka ma być znacznie powiększoną, mianowicie w celu większego ubezpieczenia wybrzeży. Myśl zjazdu Wiktora Emanuela z Napoleonem ma być już stanowczo zaniechaną.

Włoska Izba posłów przyjęła wniosek do ustawy rozszerzającej okręg miasta Florencji.

Opinion Nat. donosi, że znowu wykradziono exkrólowi neapolitańskiemu ważne papiery. Umknął z niemi jego sekretarz przyboczny.

Na posiedzeniu Izby niższej w Londynie d. 7. b. m., odpowiedział podsekretarz stanu Layard na interpelację Verneya, że „Anglia od zeszłego roku nie mięszała się do kwestji księztw Zaelbiańskich; że położenie tych księztw jest nienormalne; Anglia uznała prowizoryczną banderę księztw, bez przyznawania jakichkolwiek praw Austrji, Prusom lub Rzeszy.“ Goldsmith naganiał Prusy, które bez względu na interesa księztw, sprawę ich chcą wyzyskać dla swoich prywatnych interesów.

Potwierdza się doniesienie o pobiciu Północnych w dwóch zaciętych potyczkach. Nie były to klęski wielkie i Sherman posunął się dalej, ale zawsze dodadzą ducha Południowcom.

Murawiew wyjechał do Petersburga.

W Izbie pruskiej rozpoczęto dnia 7. b. m. specjalne debaty nad budżetem. Chodziło także o „fundusz dyspozycyjny na ogólne cele polityczne,“ na który żądano 31.000 talarów. Rozprawy były bardzo ożywione. Komisja zawnioskowała wykreślenie tej pozycji. Minister hr. Eulenburg oświadczył: „Wykreśleniem tej sumy wnosicie panowie pierwszą przeszkodę w ustanowieniu budżetu.“ Posłowie postępowi oświadczyli, że rząd jest rządem stronnictwa, i że na cele stronnictw nie można uchwalać pieniędzy, tem mniej przy pozycji, której potwierdzenie zamykałoby w sobie wotum zaufania. Co do dzienników półurzędowych odpowiedziano, że dobry rząd nie potrzebuje przekupnych piór i organów. Izba wcale nie może wspierać dzienników, których głównem zadaniem są obelgi na sejm, które przepełnione są kłamstwem i oszczerstwem, i którym uchodzi wszelka swawola, podczas gdy niepodległa prasa jest bardzo uciskaną. W końcu pozycję odrzucono przeważną większością.

Jak już donosiliśmy, uchwaliły mocarstwa, które podpisały traktat paryzki, wystąpić przeciw samowolnemu zniesieniu kapitulacyj przez ks. Kuzę. W skutek tego udali się d. 31. marca konsulowie w Bukareszcie *in corpore* do księcia, aby mu w imieniu swych rządów odczytać notę identyczną, która orzeka, że traktaty istniejące między państwami a Wysoką Portą, zastósowane być muszą w pełnej mierze także do księztw Naddunajskich. Książe Kuza przyjmował konsulów, otoczonych swymi ministrami. Austrjacki ajent baron Eder odczytał notę, poczem Kuza odpowiedział: „Pozwólcie panowie, abym wam z mojej strony kazał przez mego ministra odczytać następnie artykuł konwencji, który orzeka, że zawarte między mocarstwami a W. Portą kapitulacje o tyle tylko obowiązują księztwa Naddunajskie, o ile nie sprzeciwiają się zagwarantowanej tym krajom autonomii.“ Książę Kuza dodał, że na teraz oczekuje wyjaśnienia, jak mocarstwa pojmują ten artykuł. Tymczasem zaś cudzoziemcy znajdują w księztwach Naddunajskich jak dawniej wszelką sprawiedliwość i swobodę, ale nie na podstawie kapitulacji, lecz na mocy praw międzynarodowych, według których inne kraje obchodzą się z cudzoziemcami. Ciekawą jest rzeczą, co na to odpowiedzą mocarstwa? Domyślają się, że książę Kuza dla tego tak śmiało odpowiedział, że pewny jest pomocy paryzkiego gabinetu. Francja, która protest sama prowokowała, odgrywa tylko zdaniem powszechnem komedją i zamierza wywołać, albo przynajmniej przygotować zawikłania na Wschodzie, jak pisze *Presse.*

Presse kończy wstępny swój artykuł w najnowszym numerze w następujący sposób: „Użalano się często, że od Moskwy tylko suchą mamy granicę, i że potrzebaby milionów, aby granicę tę zabezpieczyć dostatecznie przeciw temu mocarstwu, gdyby kiedy knowało złe zamiary przeciw Austrji. Ale znamy lepszy środek obrony, niż twierdze. Bez kosztów stworzymy mokrą granicę, jeżli tam, gdzie się dzieli nasze terytorjum od moskiewskiego, puścimy szeroki strumień wolności. Można zdobywać twierdze i przekraczać rzeki. Ale jeżeli z każdym rokiem znaczniejszą będzie różnica dla tych, którzy są wolni, i dla tych, którzy żyją w niewolnictwie — to uczucie to wystarczy do utworzenia nieprzebytego wału przeciw zewnętrznym i wewnętrznym wrogom.“

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.